18 Unijny rynek równych i równiejszych
24 Zmiany w polskiej wersji estońskiego CIT
28 Wielki Reset, czyli świat bez własności prywatnej?

Konserwatywny magazyn ekonomiczno-społeczny

# Forum Polskiej gospodarki

ISSN 2719-6291 MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nakład: 25 401 egz. Nr 7 (14) 2021

# Jak przeliczyć Polski Ład 4

Felietony:
**Gniadek SVD**
**Hofman**
**Palutkiewicz**

10 Szkodliwy dochód gwarantowany

14 Polska rajem podatkowym? Pakiet ulg repatriacyjnych

22 Przemysł drzewny w tarapatach

42 RAPORT MAKROEKONOMICZNY: Perspektywy demograficzne Polski

# Największa **bariera rozwojowa**

**Wygląda na to, że kolejny pomysł z redystrybucją podatkową nie za bardzo chce wypalić. Najwyraźniej coraz więcej osób zaczyna się orientować, że bogactwo nie bierze się od przekładania pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, tak samo jak od samego mieszania herbata nie staje się słodsza. Trzeba do niej dosypać cukru, a ten – jak wiadomo nie od dziś – bierze się z pracy, kapitału i oszczędności. To tu leży klucz do rozwoju społeczno-gospodarczego. I z tego powinni wreszcie zdać sobie sprawę ci, którzy odpowiadają za wcielenie Polskiego Ładu w życie.**

Ta „pewnego rodzaju figura retoryczna" – jak Polski Ład nazywa prof. Konrad Raczkowski – trafiła do konsultacji. Po nich nabierze konkretnego kształtu i w formie projektów ustaw będzie ją można rzetelnie ocenić. Natomiast już dziś można, a nawet trzeba, dyskutować o tym, w którą stronę rozwiązania zawarte w idei Polskiego Ładu powinny pójść. Szczególnie rozwiązania podatkowe. Bo nikt chyba nie ma wątpliwości, że jeśli pójdą w stronę dociśnięcia śruby polskiemu sektorowi MŚP, niesamowicie poturbowanemu przez pandemię COVID-19 i lockdowny, to cała nasza gospodarka zamiast rozwijać, zacznie się zwijać. I nie dlatego, że ktoś komuś będzie chciał zrobić na złość.

W tym kontekście gorąco polecam wywiad na temat Polskiego Ładu ze wspomnianym prof. Raczkowskim. Nie (tylko) dlatego, że to ja go przeprowadziłem, ale dlatego, że rozmówca – jako były wiceminister finansów w rządzie PiS i autor jedynego w ostatnim 30-leciu projektu całkowitej reformy systemu podatkowego w Polsce – doskonale się w tej materii orientuje, wie, co z czego wynika i jaki może być koszt oraz efekt społeczny konkretnego rozwiązania.

W kontekście konsultacji dotyczących Polskiego Ładu warto wspomnieć o zmianach zaproponowanych przez rzecznika małych i średnich przedsiębiorców Adama Abramowicza. Prof. Raczkowski nazywa te propozycje „wyważonymi i dokonującymi korekty tej części Polskiego Ładu, która nie była wystarczająco przeliczona, skupiała się na teraźniejszości, ale zapominała o niedalekiej przyszłości". Zmiany te – według niego – „mogłyby nieść ulgę polskim przedsiębiorcom, przywracając pewne warunki jednolitego traktowania polskich firm względem zagranicznego kapitału". Myślę, że sformułowanie „nieść ulgę" nie pojawia się tutaj bez przyczyny...

Polski Ład, jeśli ma być dokumentem rozwojowym, musi wyjść naprzeciw potrzebie prawdziwych reform. A zatem koniecznie powinien zdefiniować najważniejsze wyzwania, jakie stoją przed polską gospodarką i spróbować im zaradzić. Według nas, o czym od samego początku piszemy na łamach „Forum Polskiej Gospodarki" i w serwisie FPG24.PL, największą barierą rozwojową Polski jest skomplikowany, niewydolny i niesprawiedliwy system podatkowy. System, który trzeba nie tyle głęboko zreformować, ile wręcz napisać od nowa. Nie łudzimy się, że Polski Ład temu wyzwaniu podoła, ale niech choć spróbuje nie komplikować jeszcze bardziej ani tej materii, ani życia polskim przedsiębiorcom.

Krzysztof **BUDKA**

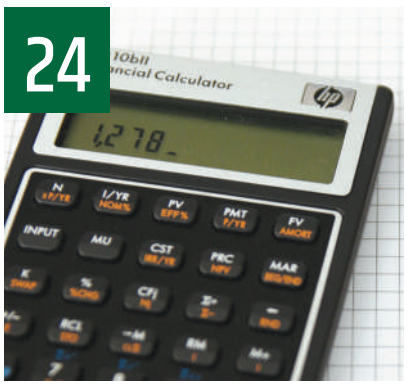

04 **WYWIAD**

### JAKI BĘDZIE WPŁYW POLSKIEGO ŁADU NA GOSPODARKĘ

Z prof. Konradem Raczkowskim, byłym wiceministrem finansów, rozmawiamy o rozwiązaniach zawartych w Polskim Ładzie, wpływie lockdownu na gospodarkę, systemie podatkowym oraz inflacji.

10 **PRAWO**

### SZKODLIWY DOCHÓD GWARANTOWANY

Jak zdemolować rynek pracy? Wprowadzić bezwarunkowy dochód gwarantowany, który przekształci ludzi wolnych i odpowiedzialnych w uzależnionych od państwa niewolników ekonomicznych i mentalnych.

14 **PODATKI**

### POLSKA RAJEM PODATKOWYM? TYLKO DLA WYBRANYCH

Rząd postanowił zachęcić do powrotu emigrantów, rozdając im pakiet nowych ulg i zachęt.

18 **PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ**

### WSPÓLNY RYNEK RÓWNYCH I RÓWNIEJSZYCH

Zachodnie firmy, wspierane przez tamtejsze urzędy i organy UE, stosują nielegalne praktyki, by wykluczyć polską konkurencję ze wspólnego rynku.

22 **GOSPODARKA**

### PRZEMYSŁ DRZEWNY W TARAPATACH

Czeka nas drastyczny spadek zatrudnienia w przemyśle drzewnym i papierniczym, który dziś daje pracę około 200 tys. osób.

24 **PODATKI**

### ZMIANY W POLSKIEJ WERSJI ESTOŃSKIEGO CIT

Nowy projekt zakłada rozszerzenie możliwości zastosowania przepisów dotyczących ryczałtu od dochodów oraz znaczące złagodzenie warunków rozpoczęcia stosowania tych przepisów.

28 **ŚWIAT**

### RENESANS MYŚLI KOMUNISTYCZNEJ

Zwolennicy Wielkiego Resetu i wprowadzenia Agendy 2030 już każą nam się żegnać z kapitalistycznym systemem gospodarczym opartym o wolną konkurencję i własność prywatną.

42 **RAPORT MAKROEKONOMICZNY FPG**

### PERSPEKTYWY DEMOGRAFICZNE

W specjalnym Raporcie Makroekonomicznym piszemy o jednej z istotnych barier rozwoju gospodarczego: załamaniu demograficznym.

50 **POLSCY GENIUSZE, WYNALAZCY I WIZJONERZY**

### POLSKI NAPOLEON OD BUDOWY MOSTÓW

Przedstawiamy historię Rudolfa Modrzejewskiego – artystę betonu i stali, którego konstrukcje nazywano stalowymi katedrami.



Forum Polskiej gospodarki

**Wydawca:**
Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.
ul. Srebrna 16 lok. 18
00-810 Warszawa
REGON: 386-226-015
NIP: 527-292-86-29
KRS: 0000844719

**Redaktor naczelny:**
Krzysztof Budka
**Główny ekonomista:**
Kamil Goral
**Zespół redakcyjny:** Robert Azembski, Tomasz Cukiernik, Robert Kujawa, Marek Kutarba, Jarosław Mańka

**Felietoniści:**
ks. Jacek Gniadek SVD, Piotr Palutkiewicz (Warsaw Enterprise Institute), Piotr Hofman
**Skład i opracowanie graficzne:**
Paweł Nowicki
**Korekta:** Anna Zakrzewska

**Dyrektor ds. marketingu i reklamy:**
Małgorzata Wasilewska
**Reklama:** reklama@fpg24.pl
wasilewska.m@fpg24.pl
**Dystrybucja:** dystrybucja@fpg24.pl


Redakcja „Forum Polskiej Gospodarki" nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

# Jaki będzie wpływ Polskiego Ładu na gospodarkę?

**Zadaniem państwa jest dokładne przeliczenie wszystkich planowanych do wdrożenia rozwiązań, a dobra autokorekta Polskiego Ładu powinna być akceptowalna w wymiarze gospodarczym, jak i społecznym - mówi nam prof. dr hab. Konrad Raczkowski. Z byłym wiceministrem finansów rozmawiamy o rozwiązaniach zawartych w Polskim Ładzie, wpływie lockdownu na gospodarkę, systemie podatkowym oraz inflacji.**

Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

**Potrzebna jest szeroka dyskusja na temat zmian systemu podatkowego – powiedział Pan niedawno podczas posiedzenia Rady Przedsiębiorców przy rzeczniku MŚP. Czy zdaniem ekonomisty i byłego wiceministra finansów Polski Ład odpowiada pod tym względem na wyzwania zarówno bieżące, jak i przyszłe?**

Polski Ład to pewnego rodzaju figura retoryczna i od początku podlegała i będzie podlegać licznym konsultacjom, ocenom i zmianom. Nie przywiązywałbym się więc zbyt mocno do propozycji wyjściowej, ale do kształtów końcowych, które zostaną przedłożone w ustawach i przejdą proces legislacyjny z mniejszymi lub większymi zmianami. Wówczas w ocenie skutków regulacji będzie można wyczytać, jaki problem zaadresowany jest w danej podwyżce czy też obniżce podatków, planowane rozwiązania i wreszcie najważniejsze, prognozowane efekty, zwłaszcza w ujęciu budżetowym, rozwojowym i redystrybucyjnym. Najważniejsze będą tu konkretne obliczenia, które powinny odpowiedzieć nam na pytanie, czy takie rozwiązania pogłębiają zbyt mocno deficyt budżetowy i dług publiczny, stawiając na szeroką politykę redystrybucyjną i konieczność wprowadzania w kolejnych latach nowych podwyżek podatków i tytułów podatkowych, czy może zapewniają rozwój.

*Propozycje rzecznika MSP dotyczące korekt Polskiego Ładu mogłyby nieść ulgę dla polskich firm, przywracając pewne warunki jednolitego ich traktowania względem zagranicznego kapitału.*

**Mamy rozumieć, że założenia Polskiego Ładu przygotowano na tzw. nosa, bez obliczeń?**

Dokładne obliczenia nie zostały zaprezentowane, gdyż – jak rozumiem – było kilka koncepcji podatkowych, które w szczegółowych rozwiązaniach znacząco różniły się między sobą. Teraz był czas, żeby to zrobić, dokonać pewnych zmian, pokazać alternatywy i przede wszystkim całość dokładnie policzyć. Myślę, że takie obliczenia zostaną zaprezentowane. To artyści mogą powiedzieć, że u nich 2+2 na pewno nie może równać się 4, bo jak u kogoś równa się 4, to znaczy, że ten ktoś na artystę się nie nadaje. Natomiast w ekonomii 2+2 zawsze musi równać się 4, chyba że kreatywnie zmienimy aksjomaty Euklidesa, a paradygmaty zastąpimy dogmatami i ideologią. Zadaniem państwa jest dokładne przeliczenie wszystkich planowanych do wdrożenia rozwiązań, a dobra autokorekta Polskiego Ładu powinna być akceptowalna w wymiarze gospodarczym, jak i społecznym.

**Są w Polskim Ładzie rozwiązania, pod którymi z miejsca podpisałby się Pan obiema rękami?**

Tak. Są tam rozwiązania dobre, są średnio dobre i są... inne rozwiązania. Diabeł zawsze tkwi w szczegółach, a to szczegóły decydują, do jakiej kategorii zaliczymy dane rozwiązanie. Obniżka podatków jest dobra dla tej grupy podatników, którzy na tym zyskują, ale jeżeli dotyczy różnicowania opodatkowania tej samej pracy, to może dyskryminować.

**Jest jakiś sposób, by przekonać rządzących do lepszej korekty Polskiego Ładu? Niedawno z inicjatywą korekt w tym programie wyszedł rzecznik MŚP. Proponuje on m.in. umożliwienie skorzystania z kwoty wolnej do 30 tys. zł przedsiębiorcom rozliczającym się podatkiem liniowym, wprowadzenie maksymalnej kwoty składki zdrowotnej, zastąpienie podatku dochodowego CIT podatkiem przychodowym oraz wprowadzenie podatku od przychodu spółek niemających rezydencji w Polsce, a osiągających przychód w Polsce. To są rozsądne propozycje?**

Moim zdaniem to bardzo wyważone i zrównoważone propozycje, które w pewnym stopniu dokonują korekty tej części Polskiego Ładu, która nie była wystarczająco przeliczona, skupiała się na teraźniejszości, ale zapominała o niedalekiej przyszłości. Mogłaby nieść ulgę dla polskich firm i polskich przedsiębiorstw, przywracając pewne warunki jednolitego traktowania polskich firm względem zagranicznego kapitału. Pamiętajmy, że znaczna część firm zagranicznych w Polsce nie płaci u nas podatków, gdyż korzysta ze zwolnień specjalnych stref ekonomicznych na terenie całego kraju. Zapropono-

wana w tym kontekście propozycja 1,5-proc. podatku przychodowego, zamiast obecnego CIT, zapewniłaby co najmniej 30 mld zł dodatkowych wpływów rocznie i byłaby zbawienna dla budżetu państwa oraz kieszeni tych polskich firm, które będą musiały pokryć koszty Polskiego Ładu.

**Jak duża część polskich firm zapłaci za Polski Ład?**

Generalnie wszystkie, które wyrastają ponad średnią osiąganych przychodów, oraz wszyscy menedżerowie wyższej kadry kierowniczej na kontraktach.

**W większości z sektora MŚP, czyli stanowiących kręgosłup polskiej gospodarki.**

Zdecydowanie tak. Sektor MŚP zatrudnia ponad 99 proc. pracowników w Polsce, z czego ponad 96 proc. zatrudnionych jest w mikroprzedsiębiorstwach. Polski Ład nie opodatkowuje korporacji, za wyjątkiem wyższego opodatkowania pracowników tychże korporacji o składkę zdrowotną. Wynikiem tych propozycji byłyby zmiany formy prowadzenia działalności gospodarczej dla części przedsiębiorstw, zwłaszcza na rzecz ryczałtu ewidencjonowanego. Oznaczać to będzie, że ryczałt, który ma zostać dodatkowo obniżony, będzie bardzo korzystny dla tych podmiotów, które osiągają wysokie przychody i generują niskie koszty. Z kolei tam, gdzie koszty prowadzonej działalności gospodarczej będą wysokie, a wiązać się mogą z nowymi nakładami inwestycyjnymi czy wysokimi kosztami stałymi, będzie to forma nieopłacalna.

**Polska gospodarka od pewnego czasu rozwijała się całkiem przyzwoicie. Patrząc na to, co stało się przez ostatnie dwa lata, trudno nie zadać pytania, czy lockdowny były potrzebne. Jaka jest Pana opinia?**

Zwolennicy jedynie słusznego podawania eksperymentalnych szczepionek w większości odpowiedzą, że lockdowny były potrzebne. Zwolennicy leczenia, głównie iwermektyną i amantadyną, jak chociażby prof. McCullogh z grupą kilkudziesięciu światowej klasy ekspertów medycznych, którzy opublikowali w prestiżowym „American Journal of Medicine" pierwszy na świecie protokół leczenia pacjentów ambulatoryjnych, kwestionują zarówno brak i nieodpowiedniość leczenia, jak i zastosowane formy przeciwdziałania pandemii COVID-19. Z kolei rząd Chin oficjalnie potwierdził, że 92 proc. przypadków COVID-19 było leczonych głównie lub przy dominującym współudziale ziół tradycyjnej medycyny chińskiej zawierającej m.in. naparstnicę forsycji, znaną z filmu „Epidemia strachu" z 2011 r. Jednocześnie ten sam rząd Chin, podobnie jak wiele innych państw świata, stosując cenzurę informacyjną i wszczynając postępowania wobec lekarzy, którzy alarmowali o pandemii, przekształcili potencjalne zagrożenie niewielkich rozmiarów w globalną katastrofę, umacniając w wielu miejscach zachowania autorytarne. Z kolei „Wall Street Journal" jeszcze w sierpniu 2020 r. opublikował tekst, który mówił, że lockdowny były „zbyt tępym i kosztownym ekonomicznie narzędziem", które niszczyły amerykańską gospodarkę i społeczeństwo. Podzielam pogląd, który wyrażałem blisko rok temu, że lockdowny niewiele mają wspólnego z zarządzaniem leczeniem czy zarządzaniem pandemią i nie były konieczne do kontrolowania krzywej epidemii.

*Zbiorowy majątek 0,1 proc. najbogatszych obywateli USA w trakcie 13 miesięcy pandemii urósł o 1/3, tj. o 1,6 biliona dolarów! To tyle, ile wynosi 12-letni budżet Polski.*

**Pytam o lockdown nie bez przyczyny, bo już puszczony został w eter sygnał, że za chwilę znowu możemy stanąć przed kolejną falą pandemii i trze-**

fot. Szymon Łabiński/PAP

**ba będzie zamknąć gospodarkę. Co to by oznaczało dla Polski i świata?**

Taka informacja po blisko 1,5 roku trwania pandemii powinna brzmieć groteskowo, jako angielski żart primaaprilisowy. Jeżeli stałaby się faktem, to oznaczałoby, że w danym kraju nastąpiło przesunięcie władzy na korzyść kapitału, a dany rząd kolejny raz wprowadzi niepewność w gospodarce, kapitulując w rządzeniu. Dziś wiemy, że pandemia, która była na początku nazywana możliwością wyrównywania szans między bogatymi i biednymi, przyśpieszyła tendencję do koncentracji rynku, pogłębiając nierównowagę między pracą a kapitałem. W pandemii obserwujemy zjawisko utraty kapitału i praw własności przez wielu na rzecz ich nagromadzenia w rękach pojedynczych osób czy korporacji, przy dodatkowym opodatkowaniu tych osób i firm, które określamy średnimi. Jeżeli dane państwo dodatkowo udzieliło subwencji bezzwrotnych, to znaczy, że zaciągnęło dług na koszt wszystkich podatników, ukierunkowując strumień przepływu pieniądza. Dodatkowo niskie stopy procentowe oznaczają możliwość zaciągania przez największe i dobrze prosperujące firmy pożyczek po niskim koszcie, dając możliwość wykupowania konkurentów czy przejmowania komplementarnych firm. W ten sposób rośnie nowa siła rynkowa, która posiada coraz większy wpływ na możliwość kształtowania zasad w danym państwie, wpływając na określone siły polityczne.

**Rozwiązania podatkowe zawarte w propozycji wyjściowej Polskiego Ładu wymagają korekt, które nieść będą za sobą ulgę polskim firmom. Rozwiązania takie zaproponował rządowi m.in. rzecznik MŚP.**

**Według scenariusza, który Pan tutaj nakreślił, cel tego wszystkiego jest czysto biznesowy. Trzeba to sobie brutalnie powiedzieć.**

Pandemie i kryzysy zawsze prowadziły do większej nierównowagi w gospodarce i zapewniały prosperity tym, którzy mieli pieniądze lub mogli zaoferować deficytowe w czasie pandemii towary i usługi. Zbiorowy majątek 0,1 proc. najbogatszych obywateli USA w trakcie 13 miesięcy pandemii urósł o 1/3, tj. o 1,6 biliona dolarów! To tyle, ile wynosi 12-letni budżet Polski. Tymczasem banki centralne w USA, Europie i Japonii wydały 9 bilionów dolarów na ratowanie poszczególnych gospodarek. Amerykański bank centralny wykupił większość papierów wartościowych zabezpieczonych hipoteką, co odpowiada możliwości zakupu miliona nowych domów w Nowym Yorku. Z kolei pożyczki i dotacje udzielone przez japoński bank centralny wystarczyłyby na pokrycie długów wszystkich firm, które zbankrutowały w ostatnich 18 latach w Japonii. Myślę, że przeciętny Kowalski nawet nie uświadamia sobie, o jakiego rzędu nieproporcjonalnym wsparciu mówimy, wygenerowanym zadłużeniu i przesuniętych prawach własności. Wreszcie to w czasie trwania pandemii amerykańska Komisja Kontraktów Terminowych zatwierdziła pierwszy na świecie startup Kalshi Inc. jako regulowaną giełdę finansową, umożliwiającą handel kontraktami na wydarzenia. Na dane wydarzenie w przyszłości, które się wydarzy lub nie. Na lockdown w danym kraju, na przedłużenie wakacji kredytowych, na szacowanym udziale emisji dwutlenku węgla w danym kraju, na wzroście lub spadku wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych itd. Trwanie pandemii to najlepszy biznes dla tych, którzy na ten biznes postawili. To

możliwości wprowadzania realnego czy też fikcyjnego zagrożenia będą kreatorem takich wydarzeń, na których inwestorzy mogą w łatwy sposób spekulować, doprowadzając firmy do bankructwa, a rządy do pozbawionych logiki decyzji i zadłużenia. Pamiętajmy też, że istniejąca pandemia jest dobrym pretekstem do ograniczania swobód i praw obywatelskich, konserwacji władzy czy większej inwigilacji, co widać na całym świecie. W Indiach lockdown przerwał protesty przeciwko antymuzułmańskiej polityce premiera Modiego, podobnie jak w Rosji, zakazując nawet jednoosobowych demonstracji przeciwko prezydentowi Putinowi. Może zaskakiwać, że tak niewielu publicystów i ekonomistów dostrzega całościowe zjawisko gospodarki pandemicznej.

**Być może cała reszta po prostu udaje, że tego nie widzi...**

Tak, być może udaje... A to jest kwestia fundamentalna. Gigantyczne przesunięcie praw własności i zmiana tego, co tak naprawdę tworzy wartość. Jeszcze niedawno praca tworzyła wartość i uszlachetniała człowieka, co oczywiście jest i będzie prawdą. Jednak w warunkach zaburzonej równowagi popytowo-podażowej wartość jest tworzona sztucznie, podnosząc znacząco cenę krańcowej użyteczności danego dobra dla nabywcy, co wpływa na inflację, obniżając siłę nabywczą pieniądza.

**Był Pan wiceministrem finansów, więc może będzie Pan potrafił to wytłumaczyć: jak to jest możliwe, że choć wszyscy doskonale wiedzą, iż mamy jeden z najgorszych systemów podatkowych na świecie – o czym mówią wszystkie międzynarodowe rankingi – to nikt do tej pory nie pochylił się nad tym, aby ten system zmienić, czyli uprościć i uporządkować? Dlaczego?**

Zmiana całego systemu podatkowego jest najtrudniejsza, bo wymaga przełamania oporu każdej grupy społecznej i zawodowej oraz przeprowadzenia konsultacji z zaprzyjaźnionym kapitałem zagranicznym i dyplomacją tych państw. Mało kto się na tym zna, a jeszcze mniejsza grupa potrafi zestawić system podatkowy z systemem monetarnym w ramach oczekiwanej polityki gospodarczej. Potrzeba dużej wiedzy i determinacji, by zbudować nowy, sprawny system podatkowy, a także potrzeba dużego poparcia politycznego, żeby to wdrożyć. Ja taką propozycję zmiany systemowej znam jedną – kierowałem jej przygotowaniem i w 2016 r. taka propozycja została wstępnie zaakceptowana przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

*W pandemii obserwujemy zjawisko utraty kapitału i praw własności przez wielu na rzecz ich nagromadzenia w rękach pojedynczych osób czy korporacji, przy dodatkowym opodatkowaniu tych osób i firm, które określamy średnimi.*

**Co się z nią stało?**

Ugrzęzła w dalszym etapie procedowania, chociaż kilka ustaw z tych rozwiązań zostało wprowadzonych.

**Widzi Pan w najbliższym czasie szansę, by ktokolwiek podjął próbę uproszczenia systemu podatkowego w Polsce i napisania go od nowa? Bo wydaje mi się, zresztą nie tylko mi, że to jedna z największych barier rozwoju całej polskiej gospodarki.**

Nie widzę takich szans, chociaż podzielam Pana pogląd.

**Na koniec zapytam o inflację. Powinna się nam już zapalić czerwona lampka, powinniśmy bić na alarm, czy na razie tylko „zajęła się stodoła, ale chałupa jeszcze się nie pali”?**

Obecnie inflacja w Polsce jest blisko trzykrotnie wyższa niż średnia w państwach strefy euro i wynika z rosnących cen wielu podstawowych produktów, energii elektrycznej, paliw płynnych, a także usług, jak odprowadzanie ścieków czy wywóz śmieci. Myślę, że inflacja będzie miała charakter przejściowy i w perspektywie najbliższego roku raczej nie ma szans zejść do celu inflacyjnego NBP bez podwyżki stóp procentowych, która jest mało realna. Presji inflacyjnej nie pomagają zmniejszyć oczekiwania inflacyjne firm związane z planowaną podwyżką cen, barierami podażowymi, przy nowym impulsie popytowym otwartej po falach pandemii gospodarki oraz presji na wzrost płac.

Jacek Gniadek SVD

# Nie wszyscy muszą mieć tak samo

**5 lipca świętowano w Pekinie stulecie istnienia Komunistycznej Partii Chin. Z tej okazji Xi Jinping, sekretarz generalny Komitetu Centralnego KPCh, ogłosił, że pierwszy stuletni cel stworzenia średniozamożnego społeczeństwa we wszystkich jego aspektach został zrealizowany.**

Dla opisania tego celu KPCh posługuje się zakorzenionym w tradycyjnej kulturze chińskim pojęciem *xiaokang shehui*. Nawiązanie do konfucjanizmu jako modelu etycznego wypełnia pustkę ideologiczną i jest elementem integrującym chińskie społeczeństwo. Wartość chińskiego PKB w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi obecnie ponad 10 tys. dol.

Wielu komentatorów pojęcie *xiaokang shehui* tłumaczy jako klasę średnią. Po niedawnym oświadczeniu wiceministra finansów Piotra Patkowskiego wszystko jest możliwe. Od teraz zarobki w wysokości 2,9 tys. zł netto wystarczą, by nowy rząd uznał kogoś za przedstawiciela klasy średniej. Tymczasem zdrowy rozsądek podpowiada, że do klasy średniej należą ludzie posiadający pewien status życiowej niezależności. Są więc tutaj właściciele małych firm i gospodarstw rolnych, kadra menedżerska średniego szczebla, dobrze opłacani specjaliści oraz ludzie wykonujący wolne zawody.

> *Zdrowy rozsądek podpowiada, że do klasy średniej należy zaliczać ludzi posiadających pewien status życiowej niezależności.*

Radosław Pyffel, kierownik studiów Biznes chiński w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, jest zachwycony Chinami. Ci, którzy go słuchają, mogą być rozczarowani, że nie usłyszą o Chinach jako drugiej Korei Północnej lub orwellowskim państwie. Chinami zafascynowany jest także argentyński abp Marcelo Sanchez Sorondo, który stoi na czele Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Trzy lata temu uznał Chiny za kraj najlepiej wcielający w życie nauczanie społeczne Kościoła.

Należy z podziwem patrzyć na to, co osiągnęły Chiny, nie można jednak przejść obojętnie obok faktu, że przemówienie Xi Jinpinga ubranego w „mundurek Mao" zostało wygłoszone z tego samego balkonu na placu Tiananmen, gdzie Mao Zedung ogłosił powstanie komunistycznych Chin.

Zaskoczony byłem stanowiskiem abp. Sordano, ale nie dziwi mnie, że przywódcy afrykańscy budują nowe relacje handlowe z Chinami. W przeciwieństwie do Zachodu Chiny nie uzależniają swojej pomocy od wprowadzania demokracji i przestrzegania tzw. praw człowieka. Pomimo tego współpraca ta przynosi realne korzyści. Budowałem kiedyś przedszkole w Zambii i widziałem, jak ceny materiałów budowlanych malały, a chińskie kafelki stawały się towarem dostępnym również dla biednych.

70-tysięczny tłum młodzieży na placu Tiananmen bił 5 lipca brawa. Prof. Bogdan Góralczyk, sinolog i dyplomata, ostrzega jednak, że chińska klasa średnia nie ma wiele wspólnego z zachodnioeuropejską definicją tego pojęcia. W Chinach klasa średnia nie usamodzielnia się od państwa, a wzmacnia i rozszerza rządzące elity. 87 mln członków KPCh zalicza się do bogatej i wyższej klasy średniej.

W celu stworzenia średniozamożnego społeczeństwa KPCh odwołuje się do konfucjanizmu. Szkoda, że nasz rząd nie odwołuje się do chrześcijańskich korzeni przy tworzeniu Polskiego Ładu. Z przypowieści o talentach nie wynika, że wszyscy Polacy powinni mieć tak samo.

# Szkodliwy dochód gwarantowany

**Bezwarunkowy dochód gwarantowany to pomysł, zgodnie z którym od momentu osiągnięcia pełnoletniości każdy - niezależnie, czy jest bogaty, czy biedny, czy pracuje, czy nie, bez względu na status, płeć i wiek - co miesiąc otrzymuje od państwa (czyli de facto od pracujących podatników) określoną sumę pieniędzy. Kwota ta ma gwarantować zaspokajanie podstawowych, biologicznych i społecznych potrzeb człowieka.**

Tomasz **CUKIERNIK**

Eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego w raporcie „Bezwarunkowy Dochód Podstawowy. Nowy pomysł na państwo opiekuńcze" wskazują na wyzwania, przed jakimi stoi społeczeństwo: „luki w dostępie do świadczeń socjalnych związane z pracą na podstawie tzw. elastycznych form zatrudnienia, niska trwałość zatrudnienia związana ze zmieniającym się zapotrzebowaniem na kwalifikacje pracowników, a także związana z tym konieczność zmiany lub podnoszenia kwalifikacji w cyklu trwania życia jednostki. Dochód podstawowy miałby odpowiadać na te wyzwania i ewentualne luki obecnie funkcjonującego systemu zabezpieczeń i pomocy społecznej poprzez zapewnienie wypłaty świadczenia każdej osobie bez konieczności wykazywania faktu spełnienia jakichkolwiek warunków".

## Pierwsze próby

Michał Kobosko, przewodniczący partii Polska 2050 Szymona Hołowni, stwierdził, że „należy bardzo poważnie rozważyć wprowadzenie dochodu gwarantowanego na poziomie pensji minimalnej". Jego zdaniem „taki dochód gwarantowany z jednej strony dawałby pieniądze na przeżycie, z drugiej strony w pewien sposób inspirowałby, zachęcałby do szukania dodatkowych możliwości pracy i znalezienia płacy".

Nie jest to pomysł nowy. Różne wersje dochodu gwarantowanego proponowali Thomas Paine, Bertrand Russell, Martin Luter King czy Andrew Yang. Zwolennikami dochodu gwarantowanego są też m.in. Elon Musk, Mark Zuckerberg i Richard Branson.

*Dochód gwarantowany to przekształcenie ludzi wolnych i odpowiedzialnych w uzależnionych od państwa niewolników ekonomicznych i mentalnych.*

Już za prezydentury Richarda Nixona próbowano w USA tę ideę wcielić w życie. Eksperymenty z dochodem gwarantowanym przeprowadzano na ograniczonym obszarze lub wśród wąskiego kręgu osób także w Kanadzie, Indiach, Kenii, Finlandii, Danii, Hiszpanii czy Holandii. W 2020 r. wniosek do Komisji Europejskiej złożyła europejska inicjatywa obywatelska, która wezwała ten unijny urząd do przedstawienia propozycji bezwarunkowego dochodu podstawowego (BDP) w całej Wspólnocie. Z kolei w Niemczech 1 czerwca br. uruchomiono eksperyment, w ramach którego 122 osoby przez trzy lata będą otrzymywać 1200 euro miesięcznie. Dla odmiany w Szwajcarii w 2016 r. 77 proc. głosujących w referendum odrzuciło wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego o niebagatelnej wysokości 2,5 tys. CHF (aktualnie to ok. 10,5 tys. zł) miesięcznie.

## Skutki programu

Pojawia się zasadnicze pytanie: skąd państwo ma wziąć te dodatkowe pieniądze? A są to gigantyczne kwoty! Gdyby dochód gwarantowany objął całą dorosłą populację Polski (ok. 31 mln osób) i przyjmując proponowaną przez Koboskę kwotę płacy minimalnej (w tym roku 2062 zł netto), mówimy o sumie 767 mld zł w skali roku. To kwota rzędu 33 proc. PKB i niemal sięgająca wszystkim rocznym wydatkom publicznym Polski!

Nie licząc opcji militarnej, jest pięć możliwości, skąd można pozyskać tak wielkie pieniądze. Po pierwsze, z dodatkowych lub radykalnie podniesionych podatków. Po drugie, z zaciągnięcia przez państwo nowych olbrzymich długów. Oba rozwiązania oznaczałyby ograniczenie wzrostu gospodarczego. Po trzecie, z wielkiego dodruku pieniądza, którego skutkiem byłaby wysoka inflacja prowadząca do obniżenia wysokości realnych świadczeń i ogólnej biedy. Po czwarte, z radykalnego obniżenia aktualnych wydatków państwa w innych dziedzinach. Jednak żadna z tych opcji pojedynczo nie byłaby w stanie wygenerować tak wielkich kwot. Dlatego jedynym rozwiązaniem byłby – po piąte – miks wszystkich tych czterech opcji w jakichś proporcjach. Poza czwartym każde rozwiązanie jest złe, bo oznacza odbieranie ludziom siłą dodatkowych pieniędzy. Natomiast opcja czwarta, która miałaby same pozytywne skutki, jest niemożliwa do przeprowadzenia z politycznego punktu widzenia.

Niestety, dochód gwarantowany niósłby ze sobą cały szereg innych negatywnych skutków, na jeden z nich od lat zwraca uwagę poseł Konfederacji Janusz Korwin-Mikke. Zasiłki dla bezrobotnych powodują wzrost poziomu bezrobocia, bo zmniejszają zachętę do pracy. Z tego punktu widzenia dochód gwarantowany byłby jeszcze gorszy. Oznaczałby zdemolowanie rynku pracy.

Darmowe pieniądze, za które da się wyżyć, zniechęcą do aktywności, do kształcenia się, do pracy zawodowej, do nabywania nowych umiejętności, do rozwoju intelektualnego, do rozwoju firmy – bo po co się wysilać, skoro i tak dostanę kasę za nicnierobienie? Z dotychczasowych eksperymentów wynika, że z pracy w większym stopniu rezygnowały zwłaszcza kobiety i młodzież. To z kolei również spowolniłoby wzrost gospodarczy.

Pomijając fakt, że część społeczeństwa w ogóle odejdzie z pracy (według sondażu przywołanego w raporcie PTE tylko

22 proc. respondentów uznało, że inne osoby kontynuowałyby pracę zarobkową, gdyby przysługiwało im takie świadczenie), pojawi się większa presja na wzrost wynagrodzeń, bo pracodawcom będzie brakowało pracowników, ponieważ mając dochód gwarantowany, mało kto będzie chciał pracować za stawkę tylko trochę wyższą, skoro może się utrzymać w ogóle bez pracy. W efekcie wynagrodzenia będą musiały znacznie wzrosnąć, by zatrzymać pracowników na ich stanowiskach. Koszty funkcjonowania firm pójdą znacznie do góry. To z kolei spowoduje, że gospodarka, gdzie wprowadzono dochód podstawowy, stanie się mniej konkurencyjna na rynku międzynarodowym.

## Państwowy niewolnik

Jest jeszcze aspekt etyczny. Dochód podstawowy to demoralizowanie ludzi. Danie wolności od ubóstwa i od pracy w postaci dochodu gwarantowanego oznacza, że tym samym ludziom odbiera się tę prawdziwą wolność i odpowiedzialność za siebie, dla której w ogóle warto żyć: wolność decydowania o sobie i o swoim życiu.

„Idea BDP sprowadza się do zerwania związku pomiędzy dochodem a pracą, czyli do uwolnienia ludzi z przykrej konieczności zarobkowania. I tutaj właśnie natrafiamy na problemy. Kto będzie wykonywał potrzebne, aczkolwiek niskopłatne zajęcia, skoro wszyscy będą wyemancypowani z jarzma pracy? Czy w ogóle da się wyeliminować przykrość pracy, czy też jest ona po prostu rzeczywistością doczesnego świata? Czy roboty zaopiekują się naszymi babciami?" – zastanawia się w serwisie obserwatorfinansowy.pl dr Arkadiusz Sieroń, ekspert Instytutu Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa.

Abstrahując od kwestii ekonomicznych, dochód gwarantowany to przede wszystkim przekształcenie ludzi wolnych i odpowiedzialnych w uzależnionych od państwa nieodpowiedzialnych

niewolników ekonomicznych i mentalnych. W ten sposób politycy i urzędnicy przejęliby kontrolę nad życiem ludzi. Można się domyślać, że wcześniej czy później do tego bezwarunkowego programu inżynierowie społeczni zaczęliby wprowadzać kolejne warunki. Wskazywaliby, na co ludzie mogą, a na co nie mogą wydawać otrzymanych od państwa pieniędzy, jak mają się zachowywać, co mogą robić, a co jest zakazane, a na końcu – jak mają myśleć. Za niestosowanie się do tych „dobrowolnych" zaleceń dochód podstawowy były odbierany na tej samej zasadzie, jak Unia Europejska wstrzymuje wypłatę należnych unijnych dotacji za podważanie nadrzędności ideologii LGBT, co nie ma przecież nic wspólnego z unijnymi funduszami.

## Regulacyjne pęta

Dlatego rozwiązaniem nie jest wdrażanie absurdalnych pomysłów w postaci dochodu gwarantowanego, który ma same negatywne konsekwencje, a odciążanie tych, którzy generują dochód, żeby bardziej chciało im się pracować. W tym kontekście przede wszystkim konieczne jest radykalne zredukowanie obciążenia podatkowego i składkowego pracy. Ponadto wzrost wynagrodzeń można uzyskać przez uwolnienie rynku pracy i gospodarki z regulacyjnych pęt (unijnych i krajowych), na czym z pewnością wszyscy by zyskali.

**Idea bezwarunkowego dochodu gwarantowanego sprowadza się do zerwania związku pomiędzy dochodem a pracą.**

PGNiG

3. NAJCENNIEJSZA POLSKA MARKA

wg rankingu dziennika Rzeczpospolita

# MARKA GODNA ZAUFANIA

PGNiG to jedna z najcenniejszych polskich marek, wysoko oceniana w wielu prestiżowych rankingach.

Cieszymy się uznaniem naszych partnerów biznesowych, odbiorców indywidualnych i kontrahentów zagranicznych.

Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne Polski poprzez stałe, niezakłócone dostawy gazu ziemnego.

# Polska rajem podatko

**Rząd postanowił zachęcić do powrotu emigrantów, rozdając im pakiet nowych ulg i zachęt. Wśród nich znalazła się propozycja specjalnego, niskiego podatku dla celebrytów, którzy chcieliby przed zagranicznymi podatkami uciec do Polski.**

Marek **KUTARBA**

Od 2 lipca 2021 r. można było zgłaszać uwagi do rozwiązań podatkowych związanych z programem Polski Ład. Dotyczyło to m.in. ulgi w podatku dochodowym dla podatników osiedlających się w Polsce, wprowadzeniu w ustawie PIT ryczałtu od przychodów zagranicznych osób przenoszących miejsce zamieszkania na terytorium Polski. To tzw. pakiet ulg związanych z repatriacją kapitału do Polski.

W pakiecie tym znalazły się trzy warte uwagi rozwiązania:

- ulga w podatku dochodowym dla podatników powracających do Polski;
- ryczałt od przychodów zagranicznych osób przenoszących miejsce zamieszkania na terytorium Polski;
- przejściowy podatek dochodowy od niektórych dochodów osób fizycznych, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych.

## Bonus za powrót

Ulga w podatku dochodowym dla podatników powracających do Polski dotyczyć ma osób, które przez trzy lata mieszkały poza granicami kraju. Polega na możliwości odliczania od podatku połowy podatku zapłaconego przez podatnika w Polsce w poprzednim roku. Odliczenie od podatku podatnik będzie mógł stosować przez cztery lata następujące po roku bazowym. Rokiem bazowym będzie wybrany przez podatnika rok, w którym podatnik zmienił rezydencję podatkową i stał się polskim rezydentem, albo rok następujący po zmianie rezydencji podatkowej.

> *Przeciętny Polak, który dorabia za granicą, a mieszka w Polsce, miałby zapłacić proporcjonalnie do dochodów znacznie więcej niż obdarowany nowym ryczałtem zagraniczny celebryta.*

Ulga na powrót będzie działała także w zakresie składek na

# wym? Dla wybranych

ubezpieczenia społeczne. Osobom powracającym do Polski połowę składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe pokrywać będzie przez cztery lata budżet państwa, czyli de facto pozostali podatnicy. Tym samym osoby wracające z emigracji mają szansę płacić o połowę niższy podatek i o połowę niższe składki niż reszta obywateli.

Jak argumentuje resort finansów, taka ulga jest potrzebna, bo w Polsce zaczyna brakować rąk do pracy, a poza granicami kraju żyje aż 20 mln Polaków. Czy jednak taka zachęta zadziała? Śmiemy wątpić, bo o decyzjach o emigracji rzadko przesądzają względy podatkowe. Chociaż to, po wprowadzeniu wysokich obciążeń dla lepiej zarabiających w ramach Polskiego Ładu, może się oczywiście szybko zmienić. Tylko w drugą stronę.

## Raj dla gwiazd

Dużo ciekawsza jest kolejna propozycja. Sprowadza się ona do tego, że Polska miałaby zaproponować specjalne warunki podatkowe dla osób o ponadprzeciętnych dochodach. W tym przypadku chodzi o wprowadzenie w ustawie PIT ryczałtu od przychodów zagranicznych osób przenoszących miejsce zamieszkania na terytorium Polski.

Ma to mieć na celu stworzenie konkurencyjnego środowiska podatkowego, skłaniającego osoby mieszkające za granicą do relokowania rezydencji podatkowej na terytorium Polski. Upraszczając, chodzi o to, by osoby, które sporo zarabiają za granicą, a niewiele lub nic w Polsce, stały się polskimi podatnikami. Rząd nie ukrywa, że chodzi w tym przypadku o ściągniecie do Polski finansowych celebrytów, np. wielkiego tenisistę, piłkarza czy tenora. Ale także każdą inną osobę, która dorobiła się za granicą, również właścicieli firm. Powołuje się przy tym na przykład Szwajcarii i Włoch. Z tymi ostatnimi zamierza zresztą konkurować stawkami podatku, stwarzając zasady bardziej przyjazne (czyli proponując o połowę niższy podatek), niż to uczynili Włosi.

Z nowej opcji podatkowej mogliby skorzystać wyłącznie podatnicy będący osobami fizycznymi, którzy przeniosą miejsce zamieszkania dla celów podatkowych (rezydencję podatkową) do Polski. Podatnik wybierający ten sposób opodatkowania zobowiązany będzie do zapłaty zryczałtowanej kwoty podatku od przychodów uzyskanych ze źródeł położnych za granicą, bez konieczności wykazywania w zeznaniu źródeł tych przychodów, wysokości przychodu oraz państwa jego uzyskania. Innymi słowy, w zamian za drobną opłatę Polska dochody te chętnie zalegalizuje. A opłata faktycznie jest niewielka, bo to raptem 200 tys. zł rocznie (niezależnie od wysokości uzyskanych za granicą dochodów) plus konieczność zainwestowania rocznie dodatkowych 100 tys. zł na wzrost gospodarczy, rozwój nauki i szkolnictwa, ochronę dziedzictwa kulturowego lub krzewienie kultury fizycznej w sposób określony w odrębnym rozporządzeniu. Jednym słowem wystarczy zainwestować 300 tys. zł i sprawa załatwiona.

Co więcej, tak można będzie rozliczać się przez kolejną dekadę. Chociaż jest haczyk. Taka osoba nadal musiałaby płacić takie same podatki jak każdy inny Polak od dochodów uzyskanych w Polsce. Tyle że osoby, dla których przepisy są przeznaczone, zazwyczaj takich polskich dochodów... nie mają.

To bardzo ciekawa propozycja, jeśli zważyć, że jednym z głównych założeń Polskiego Ładu w obszarze zmian podatkowych, jest to, by bogaci płacili więcej, a biedniejsi podatnicy mniej. Tu mamy odwrócenie tej zasady. Przeciętny Polak, który dorabia za granicą, a mieszka w Polsce, zapłaci bowiem z reguły proporcjonalnie do dochodów znacznie więcej niż obdarowany nowym ryczałtem zagraniczny celebryta, który do Polski przeniesie się jedynie po to, by zapłacić w niej niższy podatek.

## Jest też abolicja

Ostatnie, trzecie rozwiązanie, to tzw. przejściowy ryczałt od niektórych dochodów osób fizycznych, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych

To rozwiązanie adresowane do podmiotów zainteresowanych ujawnieniem organom podatkowym dochodów wcześniej nieopodatkowanych oraz podmiotów zainteresowanych wycofaniem się z ryzykownej polityki podatkowej. Opodatkowanie przejściowym podatkiem dochodowym będzie dobrowolne, co oznacza, że podatnicy i płatnicy w okresie od połowy do końca 2022 r. będą mogli dokonać oceny swojej sytuacji prawno-podatkowej i dobrowolnie zdecydować się na ewentualne korekty dochodu, który nie został dotychczas w pełni zadeklarowany do opodatkowania.

*Rząd nie ukrywa, że chodzi w tym przypadku o ściągniecie do Polski finansowych celebrytów oraz osób, które dorobiły się za granicą, również właścicieli firm.*

Z rozwiązań ustawy skorzystać będą mogły podmioty (podatnicy), które osiągnęły dochody ze źródeł, które nie zostały zadeklarowane w całości lub w części do opodatkowania w Polsce dla celów podatku dochodowego od osób fizycznych albo podatku dochodowego od osób prawnych, albo nie zrealizowały w sposób prawidłowy ciążącego na tych podmiotach obowiązku poboru podatku (płatnicy). Stawkę przejściowego podatku określono w wysokości 8 proc. podstawy opodatkowania, którą ma być przychód.

Dla porównania obowiązujące obecnie stawki CIT to 19 i 9 proc. w przypadku małych podatników. Zaś dla PIT to skala ze stawkami 17 i 32 proc. oraz stawka liniowa w wysokości 19 proc. Ale te stawki stosowane są nie do przychodu, ale dochodu. Różnica jest istotna.

Oczywiście i w tym przypadku rząd powołał się na zagraniczne przykłady. Kłopot w tym, że poza jednym wyjątkiem, w żadnym z tych państw abolicja taka nie była jakimś oszałamiającym finansowym sukcesem. Ot, państwa zarobiły po kilkadziesiąt milionów dodatkowego podatku. Wyjątkiem jest Portugalia, która uzbierała około 1,7 mld euro. To już całkiem sporo. Tyle że tam były aż cztery abolicje. Pierwsza dała zaledwie 24,4 mln euro. Kolejna niewiele więcej. Trzecia to było już ponad 300 mln euro. Dopiero czwarta przyniosła ok. 1,3 mld euro.

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

# Lepsza codzienność polskich rodzin

POLSKI ŁAD

**Rządowy Fundusz Polski Ład**
**Program Inwestycji Strategicznych**

**Ten Fundusz jest dla Ciebie.**

Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

**www.bgk.pl**

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

# Wspólny rynek rów

**Zachodnie firmy, wspierane przez tamtejsze urzędy i organy Unii Europejskiej, stosują nielegalne i nieuczciwe praktyki, by wykluczyć polską konkurencję ze wspólnego rynku.**

Tomasz **CUKIERNIK**

Historia nowosądeckiej spółki Fakro, wicelidera na światowym rynku okien dachowych, jest doskonałym przykładem na to, jak zachodnie firmy blokują polskiej konkurencji dostęp do wspólnego unijnego rynku. Duńska firma Velux, główny zachodnioeuropejski konkurent Fakro, zawarła z amerykańskim dostawcą szkła umowę wyłączną, na mocy której była jedynym odbiorcą szyb do okien dachowych o określonych parametrach na rynek europejski. Rozpoczęcie rozmów przez polską firmę z amerykańskim producentem związane było z wprowadzeniem nowej regulacji prawa budowlanego we Francji, na mocy której wszystkie okna, w tym dachowe, musiały spełniać określone parametry techniczne związane m.in. z odpowiednio niskim współczynnikiem przepuszczalności energii słonecznej (nazywanym w Europie solar faktorem).

Konsekwencją nowej regulacji była potrzeba wprowadzenia w oknach dachowych innego rodzaju szyby, który swoim solar faktorem odpowiadałby francuskim wymogom. Jedynym producentem na świecie specjalizującym się w tego typu szkle, spełniającym wszystkie francuskie i amerykańskie normy, był w owym czasie amerykański dostawca. Niestety, z uwagi na umowę wyłączną zawartą z duńskim producentem okien dachowych nie zdecydował się on podjąć współpracy z Fakro. W konsekwencji polska firma została pozbawiona dostępu do znacznej części francuskiego, profesjonalnego i wysokomarżowego rynku okien dachowych we Francji.

## Unia nie wyszła na dobre

Firma Fakro od ponad 15 lat walczy o równe szanse konkurowania polskich firm z zachodnioeuropejskimi koncernami. W 2006 r. złożyła zawiadomienie do urzędu ochrony konkurencji ws. nadużywania pozycji dominującej przez Velux. Z uwagi na szeroki europejski zakres rynku okien dachowych urząd w toku postępowania podjął decyzję o przekazaniu sprawy do Komisji Europejskiej.

# nych i równiejszych

Komisja zamknęła jednak postępowanie, nie przedstawiając żadnego uzasadnienia, a tym bardziej nie podejmując merytorycznego rozstrzygnięcia.

W 2012 r. Fakro złożyło formalną skargę do KE, przedstawiając ponad 400 dowodów na nieuczciwe działania firmy Velux. Zamiast pochylić się nad wnioskiem, KE przetrzymała zgłoszoną przez Fakro sprawę przez sześć lat. Tak długi okres sprawił, że część dowodów uległa przedawnieniu i może już być nie do zweryfikowania. Po sześciu latach Fakro otrzymało decyzję, że KE nie zamierza prowadzić postępowania i po raz kolejny nie odniosła się merytorycznie do stawianych firmie Velux zarzutów. Od tej decyzji Fakro złożyło skargę do Sądu Unii Europejskiej odnośnie granic uznaniowości Komisji w rozpoznawaniu takich spraw. Po dwóch latach skarga została odrzucona. „Tym samym Sąd Unii Europejskiej potwierdził, że Komisja Europejska może wybierać sprawy, którymi się zajmuje. Mamy ewidentnie do czynienia z Unią równych i równiejszych" – ocenia firma Fakro, która złożyła odwołanie do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

**Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii przygotowało drugą już Czarną Księgę barier na rynku wewnętrznym. W porównaniu z sytuacją sprzed roku stare bariery nie tylko nie zniknęły, ale zaczęły pojawiać się nowe.**

fot. Wojciech Olkuśnik/PAP

Okazuje się, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej wcale nie wyszło Fakro na dobre. Do 2004 r. spółka rozwijała się w tempie średnio 50 proc. rocznie. Wtedy firmie udało się wejść na rynki zagraniczne m.in. do wszystkich krajów europejskich i zbudować silną pozycję na rynku światowym. Później średni roczny wzrost w zakresie okien dachowych osiągał zaledwie 4 proc., dużo poniżej posiadanego potencjału. Zdaniem firmy silne załamanie wzrostów było spowodowane łamaniem prawa konkurencji przez duńskiego konkurenta. Zakładając, że od 2005 r. Fakro rozwijałoby się w segmencie okien dachowych tak jak na innych produktach, gdzie jest uczciwa konkurencja, i biorąc pod uwagę potencjał rynku okien dachowych, polski PKB dodatkowo zwiększałby się o co najmniej 1 mld zł rocznie.

## Nękanie przez urzędy

Polskie firmy natrafiają też na szereg innych barier na rynkach zachodnich. Jak czytamy w raporcie „Dlaczego w bogatych krajach Europy Zachodniej zarabia się 4 razy więcej niż u nas?", przygotowanym przez Fundację Pomyśl o Przyszłości, wielką barierę dla wejścia polskich produktów na zachodnioeuropejski rynek stanowią lokalne certyfikaty. Nie dlatego, że polskie produkty ich nie spełniają, tylko ze względu na czas, koszt i energię, jakich wymaga ich uzyskanie.

Otóż zachodnie instytuty wobec zewnętrznych firm stosują politykę skąpego informowania i przedłużania rozmów w nieskończoność. Nie są respektowane wykonane w innych państwach badania, w przypadku Francji muszą to być badania z instytutów francuskich, w Niemczech – instytutów niemieckich itd. Dodatkowo na producentów nakładany jest nadzór nad produkcją, który wiąże się z kosztownymi audytami kilka razy w roku oraz dodatkowym testowaniem produktów. W efekcie koszt certyfikatu w cenie produktu często stanowi kilkadziesiąt procent. Ten sam certyfikat dla rodzimej firmy niemieckiej czy francuskiej

w cenie jednostkowej produktu wynosi promile, gdyż mają mniejsze koszty certyfikacji oraz dużo większą sprzedaż.

Opracowanie pt. „Problemy polskich przedsiębiorców we Francji", opublikowane przez Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, opisuje przypadek polskiej firmy FructoFresh produkującej głównie sałatki owocowe. Francuski konkurent Delifruits rozpoczął kampanię oszczerstw przeciwko FF. Twierdzono, że w produktach polskiej firmy znaleziono niedozwoloną substancję konserwującą oraz że nielegalnie zatrudnia ona pracowników z Azji. W takim negatywnym świetle sprawa była nagłośniona we francuskich mediach, a tamtejszy sąd w drodze środka tymczasowego zakazał sprzedaży sałatek FructoFresh na rynku francuskim, opierając się jedynie na dowodach przedstawionych przez francuską konkurencję. W efekcie sprzedaż polskiej firmy we Francji spadła o 90 proc.

Jednak kontrole wykazały jednoznacznie, że oba zarzuty są bezpodstawne. Wtedy francuski konkurent po raz drugi przedstawił raport biegłego sądowego, który twierdził, że sałatki FF zawierają inną szkodliwą dla zdrowia substancję, co było wprowadzeniem sądu w błąd. Dopiero po trzech latach francuski sąd odrzucił wszystkie oskarżenia wobec FructoFresh i zniósł zakaz sprzedaży. Jednak teraz polskiemu producentowi trudno jest odbudować utracone zaufanie. Co więcej, francuskie banki obsługujące rachunki firmy odmówiły ich dalszego prowadzenia.

Z kolei francuska inspekcja pracy nękała kontrolami polską agencję pracy tymczasowej Aterima Work, co było dla niej dużym obciążeniem administracyjnym i finansowym. W latach 2018–2020 inspekcja skontrolowała Aterima Work 15 razy, czyli średnio raz na dwa miesiące. Zarzucano jej różne nieprawidłowości, które okazywały się nieprawdziwe, i grożono wysokimi karami finansowymi. Jednocześnie uskuteczniano czarny PR: klienci byli nieoficjalnie informowani, że polska firma działa nielegalnie i że ciążą na niej zarzuty karne, mimo że nigdy oficjalnie nie przedstawiono żadnych zarzutów. W wyniku tej kampanii oszczerstw i rozpowszechniania kłamstw klienci zdecydowali się zakończyć współpracę z Aterima Work, a ta wycofała się z francuskiego rynku. Firma nigdy nie otrzymała żadnej decyzji administracyjnej, w związku z czym nie miała możliwości odwołania się od działań francuskiej inspekcji pracy. „Francuska administracja pozwala rodzimym firmom budować swoją pozycję gospodarczą na łamaniu prawa europejskiego, ze szkodą dla bezpieczeństwa konsumentów i integralności jedno-

**Od 2004 r. Komisja Europejska ani razu nie opowiedziała się po stronie przedsiębiorstwa z nowo przyjętych państw członkowskich, jeżeli sprawa dotyczyła nadużycia pozycji przez firmę z krajów tzw. starej Unii.**

litego rynku" – czytamy wprost w raporcie ZPP.

## Stronniczość Komisji

Problemy naszych firm na zachodnich rynkach nie są wyłącznie wymysłami polskiego biznesu. Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii przygotowało drugą już Czarną Księgę barier na rynku wewnętrznym. W porównaniu z sytuacją sprzed roku stare bariery nie tylko nie zniknęły, ale zaczęły pojawiać się nowe – pod pretekstem koronawirusa (np. przepisy sanitarne utrudniające pracę przewoźnikom). Czarna Księga opisuje barierę dla świadczenia usług przez instruktorów narciarskich w alpejskich regionach Austrii i Włoch. Jesienią 2019 r., krótko przed rozpoczęciem sezonu kwota gwarancyjna ubezpieczenia OC dla instruktorów narciarstwa wzrosła z 1,05 mln euro do 6 mln euro. Problem w tym, że takie ubezpieczenie oferowane jest jedynie miejscowemu związkowi instruktorów i w ogóle nie jest dostępne dla trenerów z innych państw, co uniemożliwia im pracę. Stowarzyszenie Instruktorów i Trenerów Narciarstwa PZN skomentowało, że podwyżka nie ma żadnego uzasadnienia statystycznego lub ekonomicznego, ale jest rozwiązaniem protekcjonistycznym i dyskryminacyjnym.

> *Wielką barierę dla wejścia polskich produktów na zachodnioeuropejski rynek stanowią lokalne certyfikaty. Ze względu na czas, koszt i energię, jakich wymaga ich uzyskanie.*

Na opisane problemy napotykają się nie tylko polscy przedsiębiorcy, ale i firmy z pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Od 2004 r. Komisja Europejska ani razu nie opowiedziała się po stronie przedsiębiorstwa z nowo przyjętych państw członkowskich, jeżeli sprawa dotyczyła nadużycia pozycji przez firmę z krajów tzw. starej Unii. Znacznie chętniej podejmuje działania w przypadku skarg składanych przez firmy z Europy Zachodniej.

## Naiwna nadzieja

Co więcej, w ministerialnej Czarnej Księdze czytamy, że „brak środków zaradczych, brak aktywnych działań Komisji Europejskiej, brak informacji, że Komisja bada problem, faktycznie może zachęcać inne państwa członkowskie do analogicznego protekcjonizmu. Powstaje bowiem wówczas wrażenie, iż istnieje przyzwolenie na podobne działania". W tym kontekście dziwi naiwna nadzieja resortu rozwoju, że Unia Europejska rozwiąże te problemy.

# Polski przemysł drzewny w tarapatach

**Od czasu awantury o Puszczę Białowieską polski przemysł drzewny mierzyć się musi z niezliczoną liczbą manipulacji i zarzutów, które nie mają żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Wciąż słyszy się o postępującym wylesianiu naszego kraju, masowych wycinkach drzew i niszczeniu drzewostanu. Problemów jest jednak znacznie więcej.**

Robert **KUJAWA**

Ostatnie 30 lat to okres wzmożonego zużycia drewna w Polsce. Jeszcze w 1990 r. statystyczny Kowalski potrzebował około 0,4 $m^3$ drewna okrągłego rocznie. Dziś jest to już niemal 1 $m^3$. Skok jest zatem zauważalny, bo ponaddwukrotny. To właśnie wzrastające zużycie drewna jest jednym z głównych argumentów aktywistów walczących z polskim przemysłem drzewnym. Twierdzą oni też, że lasy nie wytrzymają tak destrukcyjnego modelu prowadzenia gospodarki, czego efektem jest fakt, że jest ich coraz mniej. W ich mniemaniu wzorem powinna być dla nas Europa Zachodnia, gdzie statystycznie – o czym aktywiści nie informują – zużywa się... znacznie więcej drewna niż u nas.

## Czy z Polski znikają lasy?

Tymczasem w Polsce z roku na rok lasów przybywa. Rokrocznie pozyskujemy mniej drewna, niż wynosi jego przyrost. Dzieje się tak od czasów powojennych. W 1946 r. udział lasów w ogólnej powierzchni naszego kraju wynosił 20,8 proc. Dziś jest to aż 29,6 proc. – w żadnym wypadku nie możemy nazwać tego spadkiem lesistości.

Kłamstwem jest także mówienie o masowej wycince starych lasów. W Polsce najczęściej występujące drzewostany liczą sobie od 40 do 80 lat. Ich powierzchnia przez ostatnich 75 lat wzrosła z 0,9 mln ha do aż 2,1 mln ha. W lasach administrowanych przez Lasy Państwowe aż 13 proc. stanowią też drzewostany o wieku przekraczającym sto lat. Właściwe korzystanie z zasobów przyrody potwierdzają tu także międzynarodowe certyfikaty konieczne do pozyskiwania drewna.

*Firmami, które najsilniej odczują skutki Strategii Bioróżnorodności, będą w większości małe i średnie przedsiębiorstwa zlokalizowane na obszarach o wysokim bezrobociu strukturalnym.*

O wylesianie nie musimy się więc martwić, bo gospodarka leśna wciąż się rozpędza. Zagrożenia stanowić nie powinno także prognozowane zwiększenie pozyskiwania drewna w kolejnych latach. Ta stabilna sytuacja przekłada się na sukces gospodarczy, bo drewno i jego wyroby są jednym z krajowych hitów eksportowych. Są jednak tacy, którym ten stan rzeczy nie jest na rękę. To ich oraz ich pomysłów przemysł drzewny powinien się realnie obawiać. Podobne zagrożenia dotyczą jednak także niemal wszystkich branż, w których Polska jest silna na światowych rynkach.

Eksperci alarmują, że już dziś obszary Natura 2000 stanowią około 20 proc. powierzchni naszego kraju. Unijni decydenci prą jednak w kierunku realizacji tzw. Strategii Bioróżnorodności. Ma ona odbić się na wielu gałęziach krajowej gospodarki – także na przemyśle drzewnym. Lasy Państwowe szacują, że aby sprostać wymogom Brukseli, obszary Natura 2000 będą musiały rozrosnąć się w Polsce o 3 mln ha. Wszystko w myśl odbudowy bioróżnorodności biologicznej, z którą Polacy nie mają problemów – takich jak choćby Niemcy czy Francuzi.

Nakazy i zakazy polityków znacznie ograniczą podaż surowca drzewnego w Polsce, co znajdzie swoje odzwierciedlenie także we wzroście cen drewna. Odbije się to negatywnie na kondycji firm z sektora drzewnego i papierniczego. Unijne dyrektywy mogą pójść jednak znacznie dalej, niż dziś przewidują eksperci, ponieważ Strategii Bioróżnorodności wciąż nie nadano ostatecznego kształtu.

Jak wynika z analiz eksperckich, w wyniku unijnych działań w Polsce nastąpić może spadek w zakresie pozyskiwania drewna wynoszący nawet 10 proc. Raport przygotowany przez Deloitte wskazuje, że tak znacząca redukcja wiązać się może z likwidacją 4921 punktów przerobu drewna, co stanowi aż 67 proc. tego typu przedsiębiorstw w kraju. Naturalną konsekwencją będzie także drastyczny spadek zatrudnienia w przemyśle drzewnym, który dziś daje pracę około 200 tys. osób. Firmami, które najsilniej odczują skutki Strategii Bioróżnorodności, będą w większości małe i średnie przedsiębiorstwa zlokalizowane na obszarach o wysokim bezrobociu strukturalnym.

## Wspólny front

Wszelkie te działania wpłyną na marginalizację polskiego przemysłu drzewnego, który jest dziś najsilniejszy w Europie. Deloitte donosi, że tylko do 2025 r. pracę w sektorze stracić może – w zależności od przyjętego przez Unię Europejską scenariusza – nawet 20 tys. osób.

Już dziś wiadomo, że na Strategii Bioróżnorodności – w odniesieniu do sektora leśnego – bezpośrednio zyskają Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy, czyli państwa posiadające znaczne zasoby drzewne. Im dalej na wschód, tym tańsza staje się także siła robocza. Przemysł drzewny może zatem podzielić los innych branż, które dotknie niszcząca siła unijnych decyzji. Już za kilka lat stworzy on wspólny front z hodowcami drobiu, przemysłem wydobywczym i hodowcami zwierząt futerkowych.

# Zmiany w polskiej

**Rząd zamierza poszerzyć dostęp do tzw. estońskiego CIT. W tym celu znosi limity przychodowe i dopuszcza do tej formy opodatkowania spółki osobowe będące podatnikami CIT. Zapowiada też zniesienie warunków związanych z inwestycjami. Wszystko po to, by przyjęte z rezerwą rozwiązanie uatrakcyjnić dla podatników.**

Marek **KUTARBA**

# wersji estońskiego CIT

**Nowy ryczałt od spółek kapitałowych, czyli polski wariant tzw. estońskiego CIT, obowiązuje zaledwie od pół roku, jednak już wymaga nowelizacji. Ministerstwo Finansów przygotowało już odpowiedni projekt pod hasłem poszerzenia dostępu do tej formy opodatkowania.**

Projekt zakłada rozszerzenie możliwości zastosowania przepisów dotyczących ryczałtu od dochodów oraz znaczące złagodzenie warunków zarówno rozpoczęcia stosowania owych przepisów, jak i warunków koniecznych do spełnienia w celu pozostania w systemie ryczałtu od dochodów. W szczególności zmiany zakładają:

- rozszerzenie katalogu podmiotów uprawnionych do opodatkowania ryczałtem o komandytowe i komandytowo-akcyjne;
- rezygnację z konieczności ponoszenia określonych nakładów inwestycyjnych jako warunku dla stosowania przepisów o ryczałcie, z zachowaniem możliwości ich ponoszenia w celu skorzystania z preferencyjnej stawki ryczałtu;
- rezygnację z warunku dotyczącego górnego limitu przychodów podatników opodatkowanych ryczałtem, a w konsekwencji również z domiaru zobowiązania podatkowego, uelastycznienie terminów spłaty zobowiązania podatkowego w zakresie tzw. korekty wstępnej, a w niektórych przypadkach również zniesienie obowiązku zapłaty owego zobowiązania.

*Kolejnym złagodzeniem przewidzianym przez przepis jest rozszerzenie katalogu podmiotów uprawnionych do skorzystania z ryczałtu o spółki komandytowe oraz komandytowo-akcyjne, będące podatnikami CIT.*

## Niech korzysta, kto chce

Nowelizacja zmodyfikuje warunki, które spełniać musi podatnik, który chce korzystać z ryczałtu. Zgodnie z dotychczasowymi przepisami jednym z obowiązujących warunków było to, aby łączne przychody z działalności osiągnięte w poprzednim roku podatkowym nie przekroczyły 100 mln zł lub wartość średnich przychodów z działalności, obliczona na ostatni dzień poprzedniego roku podatkowego z okresu opodatkowania ryczałtem, nie przekroczyła 100 mln zł, przy czym przychody te były liczone z uwzględnieniem kwoty należnego podatku od towarów i usług.

W ustawie proponuje się rezygnację z wymogu dotyczącego przychodów podatnika (nie będzie już zatem limitów).

Kolejnym złagodzeniem przewidzianym przez przepis jest rozszerzenie katalogu podmiotów uprawnionych do skorzystania z ryczałtu. Dotychczas możliwość stosowania alternatywnego systemu opodatkowania dochodów była dostępna jedynie dla spółek kapitałowych. Zgodnie z propozycją katalog ten został poszerzony również o spółki komandytowe oraz komandytowo-akcyjne, będące podatnikami CIT.

## Nie będzie trzeba inwestować

Na tym jednak nie koniec korzystnych zmian. Projekt zakłada rezygnację z dotychczasowego obowiązku ponoszenia określonych nakładów inwestycyjnych jako warunku możliwości prowadzenia działalności w systemie ryczałtu od dochodów, zastępując ten warunek dla dużych podatników możliwością (uprawnieniem) ponoszenia tych nakładów celem zmniejszenia stawki ryczałtu.

W myśl nowych przepisów większa niż dotychczas grupa podatników zostanie uprawniona do skorzystania z preferencyjnej stawki ryczałtu, czyli obniżonej o 5 pkt i wynoszącej wskutek tego nie 25, ale 20 proc.

Te szczodre zmiany ze strony Ministerstwa Finansów nie powinny dziwić. Wprowadzenie tzw. estońskiego CIT było przedstawiane jako wielki suk-

ces i wspaniały prezent ze strony rządu dla przedsiębiorców. Tymczasem zainteresowanie nową formą rozliczeń było dotychczas minimalne. Choć od wprowadzenia tego rozwiązania minęło pół roku, fiskus nie pochwalił się liczbą firm, które z takiej formy skorzystały. Mimo iż liczbę tych firm zna z całą pewnością, gdyż każda musiała mu to przecież zgłosić. Co więcej, również wysyłane w tej sprawie dziennikarskie zapytania pozostają bez odpowiedzi lub są kwitowane stwierdzeniem, że... brak jest na razie danych.

Dla przypomnienia, aby korzystać z opodatkowania polskim wariantem estońskiego CIT (ryczałtem od dochodów spółek kapitałowych), konieczne było złożenie zawiadomienia o wyborze opodatkowania w tej formie, według ustalonego wzoru, do właściwego naczelnika urzędu skarbowego w terminie do końca pierwszego miesiąca pierwszego roku podatkowego, w którym ma być opodatkowany ryczałtem. Dla większości spółek oznaczało to termin do końca stycznia 2021 r.

Nowelizacja zmieni też zasady liczenia dochodu z przekształcenia. Proponowana jest tu zmiana, która modyfikuje dotychczasowe podejście do tego dochodu: projektowany przepis stanowi bowiem, iż dochód ten będzie liczony nie od różnicy między wartością rynkową, ale podatkową wszystkich składników majątku, a w odniesieniu jedynie do składników przeszacowanych dla celów rachunkowych przy przekształceniu, tj. różnicy między wartością przyjętą dla celów rachunkowych a wartością podatkową.

W tym przypadku wartość podatkowa jest definiowana jako wartość niezaliczona uprzednio w jakiejkolwiek formie do kosztów uzyskania przychodów, jaka zostałaby przyjęta przez podatnika za taki koszt, gdyby składnik ten został przez niego odpłatnie zbyty. Analogiczne regulacje dotyczyć mają podatników utworzonych z przekształcenia w spółkę przedsiębiorcy będącego osobą fizyczną wykonującą we własnym imieniu działalność gospodarczą albo spółki niebędącej osobą prawną.

**360 spółek** *– według nieoficjalnych danych – zgłosiło do 30 czerwca 2021 r. chęć korzystania z tzw. estońskiego CIT-u.*

## To był tylko pilotaż

Korzystne zmiany mają także dotyczyć zasad ustalania wartości składników majątku, katalogu dochodów, które podlegają opodatkowaniu, czy zasad rozliczenia zysku netto w roku rezygnacji z ryczałtu, które będą dużo bardziej korzystne, niż miało to miejsce dotychczas. Wszystko wskazuje zatem na to, że resort finansów rozpaczliwe stara się nie tyle poszerzyć dostęp do estońskiego CIT po wątpliwym sukcesie tego rozwiązania (mówi się, że dotychczasowe przepisy były programem pilotażowym), ile maksymalnie uatrakcyjnić coś, co raczej nie spotkało się z dużym zainteresowaniem podatników.

# Usługi szyte na miarę

**Pewne usługi można uprościć do tego stopnia, że korzystający z nich w zasadzie nie wkłada żadnego wysiłku, by osiągnąć cel. Dotyczy to też pożyczek, które nie muszą kojarzyć się ze skomplikowaną procedurą bankową. W serwisie „Pewna kasa" korzystanie z finansowania jest nie tylko szybkie i proste, ale maksymalnie dopasowane do oczekiwań klientów.**

## Pewna kasa

Łatwo to sprawdzić. Serwis internetowy „Pewna kasa" firmy Affitech w przyjazny sposób pośredniczy w udzieleniu pożyczki. Robi to nie tylko bardzo sprawnie, ale także prosto. Pożyczkę można otrzymać nawet w 15 minut, czasami z zerowym oprocentowaniem i RRSO. Jak to działa?

– Nasz serwis przyjmuje od klienta tylko jeden wniosek, nie musi on składać go do wielu firm pożyczkowych – tłumaczy Paweł Wągrodzki, prezes Affitechu. – Jest to o wiele prostsza procedura, niż gdyby klient musiał aplikować na ślepo do kilku czy kilkunastu instytucji, wypełniając każdorazowo wiele różnych formularzy. Każda instytucja finansująca stosuje własne systemy scoringowe oceny zdolności kredytowej klienta i dlatego wymaga własnego druku – dodaje prezes Wągrodzki.

Na stronie https://pewnakasa.pl/ osoba chcąca sfinansować sobie drobny zakup czy nawet chwilową zachciankę składa zapotrzebowanie na wymarzony produkt bądź usługę. To już w gestii firmy prowadzącej portal leży zaproponowanie jej optymalnego produktu z szerokiego katalogu stale rosnącej liczby firm współpracujących. Usługa firmy przypomina nieco usługi brokera ubezpieczeniowego, który „szyje" polisę na miarę klienta, ale sam nie sprawdza klienta, bo robią to instytucje ubezpieczeniowe, szacujące ryzyko ubezpieczeniowe. W opisywanej usłudze badanie zdolności kredytowej klienta stało się maksymalnie zautomatyzowane i szybkie.

PAWEŁ WĄGRODZKI
prezes firmy Affitech

Na oferowaniu dopasowanych do potrzeb klienta pożyczek się nie skończy. W przyszłości we współpracy z partnerami firmy Affitech będzie pomagał wybierać najlepszego dla danego klienta ubezpieczyciela, dostawcę energii elektrycznej czy operatora telekomunikacyjnego. – Na podobnej zasadzie dobierzemy optymalną usługę cateringową, tzw. dietę pudełkową lub usługę przewozową, biorącą pod uwagę natężenie ruchu na proponowanej trasie przejazdu – zapowiada prezes Wągrodzki.

## Bez pośredników

Innowacje firmy nie dotyczą tylko świadczenia opisanych wyżej usług. Pandemia COVID-19 pokazała jeszcze jeden atrakcyjny obszar, polegający na znaczącym skróceniu łańcucha dostaw reklam. Chodzi o ominięcie pośredników, drogich domów mediowych i agregatorów reklam dla blogosfery oraz portali. Pośrednicy ci „zjadają" sporą cześć zysków z promocji. Dlatego Affitech dotrze do małych podmiotów i osób prywatnych prowadzących ciekawe, informacyjne strony internetowe czy blogi. Oferując im proste i atrakcyjne narzędzie do tworzenia treści, a zarazem biorąc na siebie koszt prowadzenia domeny oraz wysiłek pozyskiwania części reklamodawców – z ominięciem licznych pośredników. Stworzy to szansę dla tysięcy osób prowadzących ciekawe serwisy branżowe, a mających problemy z utrzymaniem się z tego rodzaju działalności. W kolejnym kroku firma zamierza wyjść z nową usługą poza granice Polski.

Warto śledzić rozwój tej innowacyjnej firmy. O jej kolejnych działaniach z pewnością podzielimy się z Czytelnikami „Forum Polskiej Gospodarki".

# Renesans myśli

**Wczytując się w intencje środowisk chcących doprowadzić do tzw. Wielkiego Resetu, trudno nie odnieść wrażenia, że chodzi o realizację planu mającego całkowicie przenicować świat w kierunku jeszcze większego pogłębienia nierówności i skupienia władzy w rękach naprawdę nielicznych. Zwolennicy tych rozwiązań już każą nam się żegnać z kapitalistycznym systemem gospodarczym, opartym o wolną konkurencję i własność prywatną.**

Robert **AZEMBSKI**

# Davos agenda

29 czerwca 2021 r. być może przejdzie do historii jako jedna z przełomowych dat w kontekście globalnych zmian. Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) zainicjowało nowe „partnerstwo publiczno-prywatne" z Big Tech i rządami na całym świecie. Przez postulaty naprawy świata przewija się wątek mówiący o usuwaniu z internetu treści, które „uważa się za szkodliwe". Nie trzeba dodawać, że wolność słowa to jeden z kamieni węgielnych naszej cywilizacji!

WEF, skupiające przedstawicieli największych koncernów i rodziny najbardziej wpływowych multimiliarderów, zyskał ogromny wpływ na znaczącą część przywódców państw zachodnich. Wokół tej instytucji, która organizuje corocznie wielkie i pilnie strzeżone spotkania, skupiają się internacjonalistyczni korporacjoniści i bezwzględni, globalnie operujący technokraci. Spotykając się raz w roku w Davos, deklarują rozwiązywanie problemów tego świata oraz – jak to zgrabnie określają – „kształtowanie globalnych, regionalnych i programów branżowych".

> *Agenda 2030 sprzyja tworzeniu państw całkowicie opiekuńczych. Ta opiekuńczość dotyczy wszystkich, także przedsiębiorców i ich firm.*

Czy to oznacza, że politycy zachodni, którzy powinni podejmować działania proobywatelskie, zdradzili swoich wyborców? Pytanie jak najbardziej zasadne, biorąc pod uwagę fakt, że inicjatywę wciąż dzierżą globaliści.

## Zasada 5xP

Kluczowym dokumentem, który będzie teraz wdrażany w świecie zachodnim, szczegól-

# komunistycznej

nie w Europie, jest tzw. Agenda 2030, zawierająca tzw. Cele Zrównoważonego Rozwoju (ang. The Sustainable Development Goals). Przyjęły ją wszystkie 193 państwa członkowskie ONZ Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego 25 września 2015 r. w Nowym Jorku.

Agenda będzie implementowana na poziomie globalnym, regionalnym i krajowym oraz lokalnym. Zawiera ona 169 zadań (ang. targets), które mają zostać osiągnięte przez świat do 2030 r. Dotyczą pięciu obszarów – tzw. 5xP: ludzie (ang. people), planeta (ang. planet), dobrobyt (ang. prosperity), pokój (ang. peace), partnerstwo (ang. partnership). Brzmi więc pięknie, prawda?

**Klaus Schwab, założyciel i szef Światowego Forum Ekonomicznego, promuje teorię „Wielkiego Resetu".**

Czego tam zbożnego nie ma? Ma być likwidacja ubóstwa i głodu. Będą podejmowane działania prozdrowotne – na rzecz edukacji, równości płci, przeciwdziałania zmianom klimatu, dla zrównoważonego rozwoju, pokoju i sprawiedliwości społecznej (cokolwiek miałoby to znaczyć).

Monitorowaniem i przeglądem jej wdrażania na poziomie ONZ zajmuje się Forum Polityczne Wysokiego Szczebla (High Level Political Forum – HLPF), które co roku zbiera się pod auspicjami Economic and Social Council (ECOSOC) oraz raz na cztery lata pod auspicjami Zgromadzenia Ogólnego. Polska dobrowolnie zgodziła się na wcześniejsze raportowanie do ONZ o postępach w realizacji wszystkich celów zrównoważonego rozwoju. Pierwszy raport zaprezentowano w lipcu tego roku.

fot. Salvatore Di Nolfi/EPA/PAP

## Metoda janosikowa

Powiedzmy to wprost: twórcy Agendy 2030, a za nimi rządy, zamierzają walczyć z biedą metodą janosikową, podwyższając podatki zamożniejszym i alokując pieniądze do biednych.

Uważny obserwator dostrzeże, że przez cele agendy przewijają się mocno kontrowersyjne środki do jej realizacji, na przykład walka z biedą poprzez ograniczenie własności prywatnej. Wszak jest to nic innego jak renesans komunistycznej myśli. Komunistyczny pomysł na ograniczanie ubóstwa poprzez zabieranie pieniędzy w podatkach i innych daninach ludziom przedsiębiorczym, którzy odnieśli sukces, prowadzić może do następnego kroku – do ograniczenia prawa własności – np. gruntów.

Czym innym jak nie nakazową praktyką komunistyczną jest zakaz poruszania się samochodami spalinowymi po centrach miast? Co kryje się pod jednym z tajemniczych celów Agendy 2030, określanym jako „zwiększenie opieki instytucjonalnej nad dziećmi"?

Inny przykład wyjęty z Agendy: zmuszanie przedsiębiorców i pracowników do podpisywania wyłącznie umów na pełny etat przypomina jako żywo praktyki pracy nakazowej w słusznie minionym systemie.

Agenda ujawnia swój pełny sens dopiero po pełnej analizie, a potem syntezie. Cel szósty, czyli „klimatyczny", obliguje rządy (w tym polski) do nakładania coraz wyższych opłat środowiskowych. Cel siódmy dotyczy rynku energii. Dotowanie elektromobilności to droga donikąd. Zachodzi obawa, że z czasem przedsiębiorcy i dostawcy usług komunalnych oraz samorządy będą zmuszane do zakupu odpowiedniej liczby pojazdów elektrycznych. Koszty tej operacji poniosą oczywiście wszyscy podatnicy.

Agenda 2030 sprzyja tworzeniu państw całkowicie opiekuńczych. Ta opiekuńczość dotyczy wszystkich, także firm. Wymusza inkluzywność gospodarki pod komunistycznym hasłem „godnej pracy dla wszystkich". Powstałe w efekcie pandemii luki na rynku pracy uzupełnia się coraz to nowszymi falami imigrantów, zachęcając ich (także w znaczeniu socjalno-finansowym) do osiedlania się w Polsce i innych krajach UE.

Cel dziewiąty Agendy 2030, czyli innowacyjny przemysł i infrastruktura, to przede wszystkim dalsze wspieranie innowacyjnych firm technologicznych. Reszta przedsiębiorców nie będzie jednak miała tak dobrze. Światowe Forum Ekonomiczne przygotowało nowy standard raportowania dla firm. Przedsiębiorcy będą musieli ujawniać różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn, skład etniczny zatrudnionych, a nawet opisywać swój stosunek do kwestii klimatycznej. Czy to Wam, Drodzy Czytelnicy, czegoś nie przypomina? Przedsiębiorca albo nałoży szczelną maskę politpoprawności, albo niech się pilnuje!

## Fałszywe oblicze globalistów

Nowy porządek świata w ramach zaprojektowanego modelu „partnerstwa publiczno-prywatnego" preferuje dostęp do rządowych programów pomocowych przede wszystkim dla korporacji implementujących tzw. zielone technologie. Kapitalizm ma się zmienić „na lepsze". Autorzy Agendy 2030 i rządy mają zrealizować ideę tzw. sprawiedliwości społecznej, której podstawą ma być – jak się wydaje – ustanowienie tzw. dochodu podstawowego.

fot. Adolfo Espinosa/EPA/PAP

Jest to prawdziwie piekielny plan, bo większość majątku skupią najwięksi (korporacje i miliarderzy, utrzymujący na krótkiej smyczy rządy). Będą mieć jeszcze więcej władzy i możliwości blokowania konkurencyjnych przedsiębiorców. Realizacji celów będą sprzyjać: dalszy, masowy dodruk pieniądza, wyższe obciążenia podatkowe i oprócz wspomnianego dochodu podstawowego kredytowanie wielkich programów rządowych „odbudowy gospodarki po pandemii". To wszystko doprowadzi do uzależnienia ludzi i firm od władzy, której trwanie z kolei zależeć będzie nie od wyborców, ale przede wszystkim od donatorów i kredytodawców. Realizacja tych planów wymaga bowiem zaciągania przez rządy ogromnych długów.

**Twórcy Agendy 2030 zamierzają walczyć z biedą metodą janosikową, a środkiem do celu ma być m.in. ograniczenie własności prywatnej. Nie trzeba chyba dodawać, czym to wszystko się skończy. Na pewno nie ograniczeniem biedy...**

Światowy dług publiczny osiągnął już wysokie poziomy przed nastaniem pandemii COVID-19. Można spodziewać się dalszego wzrostu zadłużenia państw w 2021 r.: w gospodarkach rozwiniętych sięgnie ono 125 proc. PKB, 65 proc. PKB na rynkach wschodzących i 50 proc. PKB w krajach uboższych. Międzynarodowy Fundusz Walutowy spodziewa się, że światowa gospodarka skurczy się w tym roku o 3 proc.

Twórcy pandemicznych planów, Wielkiego Resetu, Agendy 2030 i tym podobnych inicjatyw nigdzie nie podkreślają, że zależy im na restauracji kapitalizmu wolnorynkowego, opartego o zasady uczciwej konkurencji i podstawowe wartości, które zbudowały zachodnią cywilizację. Wydaje się im bardziej zależeć na tym, żeby w miejsce narodów powstały zupełnie nowe społeczności. Społeczności o zmanipulowanej mentalności. Zindoktrynowane polityczną poprawnością i podporządkowane elitom korpo-politycznym.

## Wyłoni się nowy świat?

Klaus Schwab, założyciel i szef Światowego Forum Ekonomicznego, napisał książkę o COVID-19 pod znamiennym tytułem „Wielki Reset". To on jest autorem stwierdzenia, że pandemia ma też swoje dobre strony, gdyż dzięki niej zmniejszyła się emisja $CO_2$ (w związku z ograniczeniem podróży). Schwab podkreśla kilkakrotnie, że „kapitalizm trzeba wymyślić na nowo". To, co pozostało z rozbitego lockdownami systemu wolnorynkowego, ma zostać zlikwidowane. W miejsce starego systemu mają zostać ustanowione technokratyczne rządy, których długofalowych celów działania jeszcze nie znamy.

– Pandemia stanowi rzadkie, ale wąskie okno okazji do refleksji, ponownego wyobrażenia i zresetowania naszego świata, aby stworzyć zdrowszą, bardziej

fot. Juan Ignacio Roncoroni/EPA/PAP

sprawiedliwą i bardziej dostatnią przyszłość – tłumaczy Schwab.

Jak to wszystko ma się dokonać? – Wielki Reset będzie wymagał od nas zintegrowania wszystkich interesariuszy globalnego społeczeństwa we wspólnocie wspólnych interesów, celów i działań. Potrzebujemy zmiany sposobu myślenia, przejścia od myślenia krótkoterminowego do długoterminowego, przejścia od kapitalizmu udziałowców do odpowiedzialności interesariuszy. Środowisko, społeczeństwo i dobre zarządzanie muszą być mierzalnym elementem odpowiedzialności korporacyjnej i rządowej – dodaje Schwab.

## Koniec własności

Szczególnie szokujące są w tym kontekście rozważania na temat strategii przygotowywania się na rebelie społeczne. Promowany przez Fundację Rockefellera program 100 Resilient Cities (ang. 100 Odpornych Miast) zakłada pojawienie się w każdym z takich miast liderów zdolnych w razie buntu społecznego szybko zaprowadzić porządek.

Chociaż może okazać się to zbędne. Ludzie sami będą chcieli żyć, a raczej egzystować w tym nowym „nibyraju". Niczym Elojowie z klasycznej powieści „Wehikuł Czasu" H. G. Wellsa – niepracujący, ogłupiali, wygrzewający się leniwie w słońcu za dnia, by nocą stać się pokarmem dla technokratycznych, przebiegłych i bezwzględnych Morloków.

Idy Auken jest jedną z liderek WEF. Sugeruje ona, że „ludzie generalnie mogą mieć mało własności, bo żyją w wielkiej wspólnocie sharingowej, pożyczając rzeczy, kiedy są im potrzebne. Nie muszą też przemieszczać się, gdyż wykonują przeważnie pracę zdalną. Generalnie po Wielkim Resecie ma być mniej wolności i własności, a więcej zegalitaryzowanego szczęścia" – pisze.

**Agendę 2030 zawierającą tzw. Cele Zrównoważonego Rozwoju (ang. The Sustainable Development Goals) przyjęły wszystkie państwa członkowskie ONZ.**

W przygotowaniu jest globalnie zintegrowany system o charakterze neomarksistowskim, ubrany w piórka humanistycznych celów Agendy 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju. Po ujednoliceniu porządków prawnych i wyzuciu ich z narodowego rysu nastąpić ma unifikacja gospodarek, a potem całych społeczności. W nowym, wspaniałym świecie zorganizowanym na wzór bardziej huxleyowski niż orwellowski, zabraknie „tylko" trzech rzeczy: wolności, własności i... miłości.

# Domy modułowe dla każdego

**Całoroczny dom gotowy do zamieszkania już w kilka tygodni od zamówienia? Zgadza się. HModular to najwyższej jakości domy modułowe wykonane w najnowocześniejszej technologii prefabrykacji betonowej. Transport i montaż wykończonego domu z meblami zajmują... jeden dzień.**

Wielu Polaków, na skutek pandemii koronawirusa, zaczęła rozglądać się za odskocznią od miasta i szukać bezpiecznego miejsca do wypoczynku. Doskonałą odpowiedzią na tego typu potrzeby jest budowa domu do 35m2 na zgłoszenie, czyli w uproszczonej procedurze, bez pozwolenia na budowę. Domy takie charakteryzują się prostą konstrukcją oraz niskimi kosztami budowy i użytkowania. I, co najważniejsze, istnieje możliwość postawienia takiego domu w ekspresowym tempie, korzystając z wyspecjalizowanych firm budownictwa modułowego. Jedną z takich firm jest wchodzący w skład Grupy Inwest producent materiałów prefabrykowanych HM Factory Sp. z o.o., który tego lata wprowadził na rynek produkt pod nazwą HModular.

Artykuł przygotowany we współpracy z HM Factory Sp. z o.o.

## Najwyższy standard

HModular to domy modułowe wykonane w technologii prefabrykacji betonowej, będące atrakcyjną alternatywą dla domów wykonanych w konstrukcji lekkiej – drewnianej, stalowej bądź z kontenerów. Dzięki betonowej konstrukcji są to wysokiej jakości budynki całoroczne, charakteryzujące się doskonałymi parametrami cieplnymi i akustycznymi. Moduły, z których się je składa, produkowane są w fabryce HM Factory, gdzie od lat wytwarzane są też spełniające najwyższe standardy elementy prefabrykowane dla budownictwa mieszkaniowego wykorzystywanego w Polsce i w Skandynawii.

HModular przeznaczony jest dla każdego, kto marzy o własnym domu z przestrzenią i ogrodem. To marzenie można zrealizować w ciągu kilku godzin bez ponoszenia wysokich kosztów. Nie trzeba angażować się w skomplikowany proces budowlany. Taki dom, co ważne, będzie nam służył nie tylko na weekendowy wypad za miasto czy w czasie dłuższego urlopu, ale także będzie spełniał funkcję samowystarczalnego obiektu całorocznego. HM Factory oferuje domy zarówno w standardzie deweloperskim, jak również pod klucz – czyli łącznie z wykończeniem i meblami w zabudowie oraz ruchomymi.

## Idealna alternatywa

Oferta przeznaczona jest zarówno dla klienta indywidualnego, który chce zainwestować w miejsce rekreacji na swojej działce, jak również dla przedsiębiorcy, chcącego zbudować domki pod wynajem lub urządzić sobie biuro. Ciekawą opcją jest również zakup domku modułowego dla gości, zapewniającego im komfort w osobnej przestrzeni z własną łazienką.

Warto też pamiętać, że w ramach Polskiego Ładu prawdopodobnie od 1 stycznia 2022 r. bez pozwolenia na budowę będzie można postawić dom o powierzchni do 70 m2. Przy tak dużej konstrukcji tym bardziej warto będzie skorzystać z renomowanej firmy specjalizującej się w budownictwie modułowym.

Więcej informacji na stronie www.hmodular.pl.

fot. HM Factory Sp. z o.o.

ORLEN

**ORLEN Skylight accelerator to pierwszy w Polsce korporacyjny program akceleracyjny o międzynarodowym zasięgu działalności. Skierowany jest do młodych spółek technologicznych, gotowych do skalowania i komercjalizacji swoich innowacyjnych rozwiązań w różnych obszarach biznesowych PKN ORLEN.**

# PKN ORLEN napędza

Największe spółki z udziałem Skarbu Państwa mają ważną rolę do odegrania w procesie budowy innowacyjnej gospodarki. Z jednej strony generują popyt na usługi i towary, zaspokajając własne potrzeby, z drugiej pobudzają kooperantów do rozwoju oferty produktowej. Działają też jako podmioty wspierające startupy nie tylko poprzez wejście kapitałowe, ale także służąc im pomocą m.in. w zarządzaniu czy pozyskiwaniu klientów. PKN ORLEN od lat podejmuje różne inicjatywy mające na celu rozwój współpracy i wzmacnianie relacji biznesowych ze startupami.

## Technologie jutra

Obszarami, którymi szczególnie zainteresowany jest PKN ORLEN w kontekście rozwoju różnych segmentów swojej działalności, są:

- Zielona transformacja, efektywna i niskoemisyjna energetyka
- Technologie wodorowe
- Efektywna produkcja petrochemiczna i rafineryjna
- Nowoczesne usługi i stacja przyszłości
- Przemysł 4.0 i innowacyjna organizacja
- Rozwój obszaru nawozów
- Nowoczesny upstream
- Nowe obszary biznesowe

W tym celu koncern systematycznie rozbudowuje swoje kompetencje technologiczne. W maju 2021 r. zainaugurowało prace Centrum Badawczo-Rozwojowe w Płocku. Na Pomorzu, wspólnie z Energą, ORLEN rozwija Centrum Badawczo-Rozwojowe im. M. Faradaya. W Czechach posiada prężnie działające Centrum Badawczo-Rozwojowe Unicre. W ten sposób Grupa ORLEN rozwija technologię jutra w takich obszarach, jak wodór, zielona energia czy biotworzywa, aktywnie przyczyniając się do budowy innowacyjnej gospodarki w Polsce.

# Skylight accelerator

atora Grupy ORLEN

# polską innowacyjność

fot. PKN Orlen

Wiedza i kompetencje zbudowane w oparciu o doświadczenie zdobyte w zewnętrznych programach akceleracyjnych umożliwiły PKN ORLEN opracowanie i uruchomienie autorskiego akceleratora korporacyjnego. Poprzez bezpośrednią współpracę z młodymi technologicznymi spółkami koncern zamierza pozyskiwać najlepsze rozwiązania technologiczne z rynku. A dzięki tej inicjatywie, młode spółki technologiczne z całego świata zyskają ogromną szansę na rozwój technologii i przetestowanie rozwiązań w PKN ORLEN.

*Dzięki ORLEN Skylight accelerator młode spółki technologiczne z całego świata zyskają ogromną szansę na rozwój technologii i przetestowanie swoich rozwiązań w PKN ORLEN.*

## Współpraca zbuduje synergie

Jedną ze sprawdzonych i efektywnych inicjatyw koncernu są programy crowdsourcingowe i akceleracyjne.

ORLEN Skylight accelerator to program, który pozwoli na wykorzystanie potencjału startupów i zasobów posiadanych przez PKN ORLEN w celu efektywnej i szybszej komercjalizacji nowoczesnych rozwiązań technologicznych. Umożliwi to Grupie ORLEN jeszcze skuteczniej realizować cele strategiczne w zakresie produkcji petrochemicznej, energetyki i sprzedaży detalicznej oraz budować trwałe, rynkowe przewagi konkurencyjne oparte o nowoczesne i niskoemisyjne technologie.

Zgodnie ze strategią spółki w ciągu kolejnych dziesięciu lat koncern zamierza zainwestować 3 mld zł na realizację projektów badawczych, rozwojowych

i innowacyjnych. Będą to środki przeznaczone na współpracę nie tylko z jednostkami naukowo-badawczymi w Polsce i zagranicą, ale także ze startupami.

Program ORLEN Skylight accelerator skierowany jest więc do młodych technologicznych spółek z Polski i zagranicy. Uczestnicy powinni posiadać rozwiązania gotowe do testowania w warunkach operacyjnych, dotyczące m.in. takich obszarów biznesowych jak obszar produkcji petrochemicznej i rafineryjnej, energetyki, sprzedaży detalicznej, procesów HR, obsługi klienta i rozwoju nowych usług.

## Wsparcie eksperckie

Uczestnicy programu, realizujący pilotażowe wdrożenie, otrzymają wynagrodzenie za dostarczenie oferowanych usług, produktów lub rozwiązań oraz wsparcie eksperckie ze strony koncernu w procesie ich wdrożenia. Udział w programie to możliwość skorzystania z szybkiej ścieżki nawiązania współpracy komercyjnej z PKN ORLEN. Ponadto, w ramach programu zaplanowano wydarzenia Demo Days, podczas których startupy będą mogły zaprezentować swoje rozwiązania partnerom biznesowym PKN ORLEN oraz potencjalnym inwestorom.

Startupy już dziś odgrywają ogromną rolę w polskiej gospodarce. Według najnowszych badań – do 2023 r. będą stanowić wartość rzędu 2,2 mld zł, a pracować w nich będzie ok. 50,3 proc. wszystkich zatrudnionych.

Korzyść ze współpracy koncernu z młodymi spółkami i startupami jest obopólna. Dzisiaj na każde 10 uruchamianych projektów innowacyjnych w PKN ORLEN, trzy realizowane są z takimi podmiotami. Wzajemna zależność przyczynia się do budowy swoistego ekosystemu innowacyjności rozumianego jako coś więcej niż tylko budowa nowoczesnego zaplecza badawczo-rozwojowego i rozwój własnych technologii. W takim ekosystemie odbywa się przepływ wiedzy i przekazywanie nowych kompetencji w modelu zwanym „open innovation". W tym modelu kładziony jest szczególny nacisk na wzmacnianie i doskonalenie narzędzi pozwalających na skuteczne budowanie relacji biznesowych z innowatorami i podmiotami technologicznymi z różnych krajów.

## Wyzwania technologiczne

PKN ORLEN uruchomił pierwszą rundę naboru dla ponad 20 wyzwań technologicznych. Zgłoszenia do udziału w programie należy składać za pomocą formularza online dostępnego na **www.innowacje.orlen.pl** do 16 sierpnia tego roku.

Szczegóły dotyczące wyzwań technologicznych oraz informacje o programie, w tym Regulamin oraz wzór Umowy akceleracyjnej, dostępne są w zakładce ORLEN Skylight accelerator.

**Materiał przygotowany we współpracy z PKN ORLEN**

fot. PKN Orlen

Piotr **Hofman**

# Plan odbudowy **oparty o zasoby wewnętrzne**

Na początku lipca grupa polskich przedsiębiorców wysłała list otwarty do premiera Mateusza Morawieckiego. List dotyczył planu odbudowy gospodarczej po pandemii, który według nas – przedsiębiorców – powinien być oparty przede wszystkim o zasoby wewnętrzne państwa polskiego, a nie o uznaniowe dotacje czy pożyczki unijne. Piszę „nas", gdyż byłem jednym ze współautorów i sygnatariuszy tego listu. I z ogromną satysfakcją muszę napisać, że list spotkał się z dużym zainteresowaniem i ciepłym przyjęciem ze strony wielu polskich przedsiębiorców zrzeszonych w różnych stowarzyszeniach i izbach. To budujące, bo oznacza, że kwestia uzależnienia tzw. unijnych środków pomocowych od unijnych wymogów negujących nasz narodowy dorobek kulturowy i prawny nie jest tym przedsiębiorcom obojętna. A taki scenariusz jest niestety coraz bardziej realny.

Dlaczego jest to kwestia tak istotna? Polska gospodarka stosunkowo dobrze radzi sobie z ekonomicznymi skutkami pandemii. Mamy niskie bezrobocie, stabilny napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz perspektywy nawet 5-proc. zwiększenia PKB w tym roku i podobnego tempa w następnym.

W tych okolicznościach wskazana wydaje się mobilizacja zasobów krajowych. Polski sektor bankowy jest nadpłynny. Wartość środków znajdujących się w bankach wynosi obecnie ok. 1,5 bln zł. Są to głównie rachunki bieżące, które przy uwzględnieniu inflacji i środków obsługi rachunku realnie przynoszą stratę. Pieniądze te w pewnej części mogłyby zostać zaktywizowane przez państwo i wykorzystane zgodnie z priorytetami rozwojowymi Polski, jakimi są budowa silnej i innowacyjnej gospodarki.

> *Nie możemy jako obywatele jednego z największych krajów Europy funkcjonować w warunkach ciągłej presji i nacisków politycznych.*

Nie możemy jako obywatele jednego z największych krajów Europy funkcjonować w warunkach ciągłej presji i nacisków politycznych. Powinniśmy mieć własny plan odbudowy i rozwoju gospodarczego, oparty o zasoby wewnętrzne. To okazja do tego, aby wyemitować obligacje rozwojowe zaadresowane do polskich obywateli (obligacje detaliczne) za pośrednictwem państwowych instytucji finansowych, takich jak Bank Gospodarstwa Krajowego. Mogłyby one oferować atrakcyjną rentowność i być wykorzystane do inwestycji w polską gospodarkę. Jednocześnie wydatkowanie uzyskanych w tej sposób środków nie wiązałoby się ze wszystkimi ograniczeniami, jakie należy spełnić, wydatkując fundusze z UE.

Tym bardziej że tego typu papiery wartościowe cieszą się całkiem dużym zainteresowaniem, więc nie byłoby problemu z popytem. I, co niezwykle istotne, byłyby one nominowane w polskiej walucie, więc można byłoby w optymalny sposób zarządzać strukturą zadłużenia publicznego. Do tego większa swoboda w ich wydatkowaniu pozwalałaby na lepsze zaadresowanie środków zgodnie z realnymi potrzebami rozwojowymi Polski.

Taki model zadłużenia, oparty o kapitały własne społeczeństwa, stanowiący prawie 90 proc. długu publicznego, od wielu lat napędza i utrzymuje w bezpiecznej niezależności od obcych kapitałów japońską gospodarkę.

Trwają właśnie konsultacje w sprawie Polskiego Ładu. Liczymy na to, że nasza propozycja stanie się istotnym elementem tego wielkiego rządowego projektu.

# **Samorządowy** projekt inwestycyjny

**Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił nabór wniosków o dofinansowanie w ramach Programu Inwestycji Strategicznych. Ma on pobudzić inwestycje we wszystkich regionach Polski i wesprzeć rozwój. W ramach programu samorządy mogą dostać do 95 proc. bezzwrotnego dofinansowania.**

Wyznacznikiem sytuacji samorządów jest nadwyżka operacyjna. To ona pokazuje, czy będą one w przyszłości w stanie inwestować. W minionym roku nadwyżka ta spadła o ponad 11 proc. Samorządy zredukowały nakłady inwestycyjne o ponad 4 proc. Pieniądze z nowego programu mają pomóc samorządom zrealizować inwestycje potrzebne lokalnym społecznościom i odbudować gospodarkę.

– Drogi, przedszkola, kanalizacja i inne inwestycje są potrzebne we wszystkich regionach Polski, ale samorządom brakuje pieniędzy na ich sfinansowanie. Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych jest odpowiedzią na potrzeby inwestycyjne samorządów. Korzyści z tego programu będzie czerpać społeczeństwo i cała gospodarka – twierdzi prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Beata Daszyńska-Muzyczka.

Program obejmuje 35 obszarów gospodarki, a w pierwszym naborze priorytetami są m.in. inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne i w gospodarowanie odpadami. W programie nie ma limitów wartości inwestycji. Oznacza to, że można z niego sfinansować zarówno budowę chodnika, żłobka, ale także kanalizacji czy nowej drogi.

– Misją Banku Gospodarstwa Krajowego jest wspieranie zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Jesteśmy dumni, że zrealizujemy program, który pomoże gospodarce, lokalnym społecznościom, a wiele z dofinansowanych inwestycji przyczyni się do budowania bardziej zrównoważonej gospodarki – dodaje prezes BGK.

I zaznacza, że na programie skorzystają też polscy przedsiębiorcy. Realizacja wielu inwestycji przypadnie lokalnym firmom. Ten program inwestycyjny może pomóc im w rozwoju biznesu, będzie też stymulował powstawanie nowych miejsc pracy.

Jednostki Samorządu Terytorialnego mogą składać wnioski o dofinansowanie w specjalnie przygotowanej Aplikacji Polski Ład. Wcześniej za pośrednictwem platformy e-PUAP składają wniosek o nadanie dostępu do tej aplikacji.

**Na Programie Inwestycji Strategicznych mają skorzystać m.in. polscy przedsiębiorcy. Realizacja wielu inwestycji przypadnie lokalnym firmom.**

W aktualnym naborze każda jednostka może złożyć 3 wnioski o dofinansowanie według następujących wytycznych:

- jeden wniosek bez kwotowego ograniczenia;
- jeden wniosek, którego wartość dofinansowania nie może przekroczyć 30 mln zł;
- jeden wniosek, którego wartość dofinansowania nie może przekroczyć 5 mln zł.

Wnioski, które mieszczą się w pierwszym priorytecie, mogą dostać dofinansowanie w wysokości nawet do 95 proc. wartości inwestycji, wnioski w drugim priorytecie mogą liczyć na 90 proc dofinansowania, w trzecim nawet na 85 proc i w czwartym 80 proc.

Piotr Palutkiewicz

# Jak pracować 4 dni w tygodniu

**Islandia przetestowała 4-dniowy tydzień pracy. Wyniki są spektakularne! – takie nagłówki obiegły niedawno media. Renomowane portale ekonomiczne donosiły, że „analiza wyników eksperymentu wykazała brak znacznego spadku produktywności przy jednoczesnym wzroście poziomu zadowolenia uczestników badania".**

Każdemu, kto ma choć drobne rozeznanie w prawach zarządzania i ekonomii, od razu zapali się czerwona lampka. Coś musi być tu nie tak... Zgadza się! Wszystko jest nie tak!

Po pierwsze, w islandzkim badaniu nie testowano 4-dniowego tygodnia pracy, ale wymiar etatu zmniejszono o 4-5 godzin. Po drugie, badanie przeprowadzono wśród 2,5 tys. pracowników... sektora publicznego. W tym miejscu sam pokusiłbym się o stwierdzenie, że skrócenie czasu pracy większości urzędników nawet o 1/3 etatu nie zmniejszyłoby ich efektywności. Po prostu mamy tam przynajmniej 30-proc. przerosty zatrudnienia. Po trzecie, można badać efektywność pracy w przełożeniu na roboczogodzinę, tydzień czy rok. Możliwości są nieskończone. Zależy, co chcemy udowodnić. Jeśli barman polewa na roboczogodzinę 30 piw, to jego efektywność w 8-godzinnym dniu pracy wynosi 240 polanych napojów. Efektywność tygodniowa jest już inna. Jeśli pracuje on 4 dni w tygodniu zamiast 5, to jego efektywność jest naturalnie niższa o 240 napełnione szklanki. Po piąte, badacze efektywności pracy wpadają w tę samą pułapkę od stu lat! Mowa o efekcie Hawthorne. W skrócie, jeśli pracownicy wiedzą, że są obserwowani – pracują szybciej i lepiej.

> *To właśnie związki zawodowe fundują nam jako pochodną swojej aktywności dłuższy czas pracy. Przy okazji pielęgnując kult harówy!*

Oczywiście są zawody, w których praca na akord ma mniejsze znaczenie. Większość pracowników, nawet tych efektywnych i prywatnych korporacji, zrealizowałoby swoje zadania, jeśli kazano by im je zrobić w krótszym czasie. Każdy z nas traci roboczogodziny na plotki w miejscu pracy, przedłużającą się poranną kawę czy papierosa lub po prostu przeglądając memy ze śmiesznymi kotami. Tak jest na całym świecie.

Pytanie, czy chcemy ustawowego zmniejszenia podstawowego czasu pracy. Bo oczywiście ustawa przyjmie wszystko. Cudów jednak nie ma. Albo mamy ambicje, by zarabiać więcej, albo chcemy pracować mniej. Teraz zapewne ktoś przytoczy dane, które mówią, że Polacy są w czołówce krajów pracujących najdłużej. Oczywiście tak. Ale nie jest to efekt nadgodzin, ale niepopularności pracy w niepełnym wymiarze godzin. Czyli... niskiej elastyczności zatrudnienia. I teraz absurd! To właśnie z elastycznością zatrudnienia w tej lub innej formie do upadłego walczą związki zawodowe. W tym przypadku związki fundują nam jako pochodną swojej aktywności dłuższy czas pracy. Przy okazji pielęgnując kult harówy!

Jeśli ktoś czytający ten felieton dalej marzy o 4-dniowym tygodniu pracy, to przypominam, że ta forma zatrudnienia w Polsce funkcjonuje. Wystarczy dogadać się z pracodawcą na 4/5 etatu. Może zarabiać będziemy o 1/5 mniej, ale za to spełnimy swój postulat. A jeśli ktoś dalej wierzy, że można systemowo zmniejszyć wysokość podstawowego etatu bez zmniejszania poziomu wynagrodzenia w krótszym lub dłuższym okresie, to cóż... powinniśmy zacząć od zwiększenia liczby godzin nauki historii w szkołach na temat utopii komunizmu i podstaw ekonomii.

# Wspólne wyzwania pr

**Na trójstyku granic Polski, Czech i Niemiec przenikają się kultury, języki, tradycje. Przygraniczne regiony łączy nie tylko wspólna historia, ale również przyszłość i wyzwania związane z transformacją energetyczną.**

W regionie, po trzech stronach granicy znajduje się łącznie 10 kopalni węgla brunatnego – pięć po stronie czeskiej, cztery po niemieckiej i jedna po polskiej. Nadszedł moment, w którym należy wytyczyć dla regionu ścieżkę transformacji energetycznej – już bez węgla, na którym opiera się obecnie lokalna gospodarka, rynek pracy i budżety okolicznych samorządów.

W odpowiedzi na potrzebę dyskusji o wyzwaniach stojących przed regionami, które będą przechodziły proces transformacji energetycznej, w Bogatyńskim Ośrodku Kultury odbyła się trójstronna debata samorządowców i ekspertów.

## W jedności siła

O przewadze kompleksowego patrzenia na region nad niezależnymi działaniami gmin wypowiedział się dr Frank Umbach, ekspert w zakresie transformacji energetycznej. Wskazywał na konieczność poszukiwania wspólnych rozwiązań na płaszczyźnie środowiskowej, społecznej i gospodarczej. W jego opinii może to zapewnić wspólną tożsamość regionu, czyli przekonanie, że transformacja nie kończy się na granicy mojego państwa.

Podobne zdanie ma Markus Köhler, dyrektor zarządzający Euroregionu Nysa (DE), który mówił: – Tylko współdziałając, możemy odpowiedzieć na wyzwania transformacji. Tego oczekują od nas mieszkańcy postrzegający ten region graniczny jako górniczy. Musimy to zmienić. Działamy pomiędzy metropoliami: Berlinem, Wrocławiem i Dreznem. Dlatego musimy stworzyć wspólną tożsamość z aktywną współpracą kulturową i turystyczną. Niezbędne są odpowiednie struktury, które właśnie powstają w ramach trójstronnej współpracy.

## Lokalny wymiar

Na potrzeby społeczności lokalnych zwracał uwagę prof. Jerzy Buzek. – Nasi mieszkańcy chcą przystępnych cen energii, które mogą spaść, jeśli wykorzystamy środki na transformację. Trzeba im zapewnić to, czego oczekują, czyli stabilne miejsca pracy, czyste środowisko i bezpieczne dostawy zielonej energii – wskazywał członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego (ITRE).

Stworzenie nowych miejsc pracy, które zastąpią te generowane przez spółki wydobywcze, zdaniem uczestników dyskusji to jedno z najważniejszych wyzwań dla tego regionu. Jak podkreślał inicjator spotkania, Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej: – Aby transformacja energetyczna była sprawiedliwa, musi zostać przeprowadzona w sposób skoordynowany, nie może być to dzika transformacja. Proces modernizacji energetyki i polityka klimatyczna nie powinny być oderwane od ludzi, dlatego niezbędne jest długofalowe planowanie w oparciu o konkretne projekty twardych inwestycji oraz o programy społeczne z finansowaniem zapewnionym w ramach funduszy sprawiedliwej transformacji.

**2,5 mld zł** *projektami na taką kwotę Grupa PGE wesprze regionalny plan sprawiedliwej transformacji w Turowie.*

Na długofalowość procesów zwracali również uwagę uczestnicy panelu poświęconego kwestiom społecznym. Europosłanka Anna Zalewska przytoczyła przykład Wałbrzycha, gdzie zamknięcie kopalń doprowadziło do długoletniej zapaści miasta. Stąd apel Burmistrza Miasta i Gminy Bogatynia Wojciecha Dobrołowicza: – Mamy wiele wyzwań, ponieważ np. ciepło i wodę dla Bogatyni dostarcza Kompleks Turów. Zanim zapewnimy inne rozwiązanie, potrzebujemy czasu i inwestycji.

– Do transformacji niezbędne jest dobre przygotowanie. Jej plan mamy opracowany wspólnie z lokalną społecznością. Wokoło Zgorzelca widać rozwijające się panele fotowoltaiczne i wiatraki produkujące energię. Brak planów i przyspieszenie proce-

# zekuć w rozwój regionu

fot. Grupa PGE

su może doprowadzić do porażki społecznej. Widzimy, co powstało po niemieckiej stronie w pobliżu Goerlitz – wielkie, piękne jezioro. Tak trzeba działać, korzystajmy z przykładów udanej transformacji – powiedział Artur Bieliński, Starosta Zgorzelecki

## Fundusze dla zmiany

Ważną część debaty stanowił temat pozyskiwania środków na przeprowadzenie procesów transformacyjnych. – Region zgorzelecki z Kompleksem Turów powinien być objęty Funduszem Sprawiedliwej Transformacji. Mamy w tej sprawie przekazane już do Komisji Europejskiej poparcie premiera Saksonii z formalnym potwierdzeniem, że podobne wsparcie płynęło z Czech od Hejtmana Kraju Libereckiego. Pracujemy nad strategią dla regionu – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Materiał powstał we współpracy z Grupą PGE

Potrzeby są ogromne, zaś samorządy bez wsparcia ze środków z UE nie będą w stanie zrealizować nawet części z zakładanych projektów. Jednocześnie unijny Fundusz Sprawiedliwej Transformacji to jedynie kropla w morzu potrzeb, dlatego niezbędna jest aktywność europarlamentarzystów reprezentujących Polskę, Czechy i Niemcy dla zapewnienia kolejnych transz wsparcia.

## Nowa wizja regionu

PGE wesprze regionalny plan sprawiedliwej transformacji w Turowie projektami na kwotę blisko 2,5 mld zł. Do Urzędu Marszałka Województwa Dolnośląskiego zostały złożone projekty budowy elektrociepłowni dla Bogatyni, budowy elektrowni fotowoltaicznej o mocy 100 MW, a także farm wiatrowych o mocy 150 MW oraz magazynów energii współpracujących ze źródłami OZE.

Kontynuowanie transformacji z poszanowaniem interesu społecznego, korzystanie z synergii i wzajemnych doświadczeń – to kluczowe wnioski z debaty. Najważniejszym zaś jest przekonanie o konieczności współpracy i realizacji działań, które z korzyścią dla lokalnej społeczności przeprowadzą region trójstyku granic przez transformację energetyczną.

# Perspektywy d

**Stabilny wzrost gospodarczy wymaga spełnienia określonych warunków. Jak pokazują liczne przykłady z historii gospodarczej, kraje będące na tym samym etapie rozwoju niejednokrotnie szły zupełnie innymi drogami. I tak w naszym regionie przykładem może być Polska i Ukraina. Po upadku żelaznej kurtyny ich PKB był na zbliżonym poziomie. Jednak po 30 latach PKB per capita w Polsce jest ponad czterokrotnie wyższy niż na Ukrainie.**

**Kamil GORAL**

główny ekonomista „Forum Polskiej Gospodarki"

Zważywszy na podobne położenie geograficzne i uwarunkowania historyczne, oba te kraje można porównywać, szukając wyjaśnienia, dlaczego jeden z nich rozwijał się znacznie szybciej niż drugi. Podobnych par można znaleźć znaczniet więcej. To zaś kieruje uwagę na poszukiwanie czynników, które zdecydowały o sukcesach i problemach związanych ze wzrostem gospodarczym.

Polska w ostatnich latach była jednym z liderów wzrostu gospodarczego w Unii Europejskiej. Między rokiem 2015 a 2019 był tylko jeden, w którym dynamika PKB spadła poniżej 4 proc. W okresie pięciu lat poprzedzających wybuch pandemii COVID-19 średni roczny wzrost gospodarczy w Polsce wynosił 4,4 proc. To jeden z najlepszych wyników w UE. Szok spowodowany pandemią doprowadził do załamania tempa

# emograficzne

wzrostu, dla naszej gospodarki, rok 2020 zakończył się na minusie wynoszącym 2,7 proc. Zważywszy jednak na okoliczności i skalę załamania w innych krajach, nawet ten wynik uznać trzeba za sukces. Polska gospodarka okazała się stosunkowo odporna na uderzenie pandemii, nie doszło do skokowego wzrostu bezrobocia ani dramatycznego pogorszenia poziomu życia ludności. Pozytywny obraz, jaki się rysuje w związku z powyższym, nie powinien jednak przyćmić realnej oceny sytuacji. Polska wciąż jest gospodarką rozwijającą się. Chociaż dochód na głowę systematycznie rośnie, to jednak do pułapu średniej unijnej brak nam ponad 20 pkt. proc. Do liderów ten dystans jest jeszcze większy. Jego nadrabianie zabrać może dekady. Stąd pytanie, jak przyspieszyć ten proces i jakie bariery może on napotkać na swojej drodze.

Jest coraz bardziej jasne, że Polska ma za sobą okres związany z tzw. zrywaniem owoców z niewysokiego drzewa. Tempo konwergencji realnej jest znacznie szybsze, kiedy zaczyna się z niskiego punktu. W momencie, w którym gospodarka jest coraz bardziej zaawansowana, pojawiać się zaczynają problemy, a wspomniane wcześniej drzewo staje się coraz wyższe. Aby utrzymać duże dodatnie tempo wzrostu gospodarczego, nie wystarczy już eliminacja elementarnych barier, takich jak choćby przejście z gospodarki centralnie planowanej na wolnorynkową. Problemem staje się zwiększanie możliwości gospodarki, innymi słowy chodzi o model, w którym dochodzić będzie do powiększania potencjału produkcyjnego, a nie jedynie do utrzymywania tempa wzrostu na poziomie dotychczasowego trendu.

W tym kontekście dochodzimy do czegoś, co nazwać można zdrowym wzrostem gospodarczym. Chodzi o sytuację, w której ma on charakter intensywny, czyli taki,

w którym poprzez inwestycje (w tym szczególnie w kapitał ludzki) i innowacje wzrasta produktywność. Dzięki temu przedsiębiorstwa stają się bardziej konkurencyjne, także na rynkach międzynarodowych. W polskich warunkach coraz większym, o ile nie kluczowym, problemem jest załamanie demograficzne i wynikające z tego liczne i bardzo negatywne konsekwencje. Wydaje się, że to jeden z głównych problemów, który stanowić może hamulec dla celów rozwojowych naszego kraju. Dlatego od niego warto zacząć analizę kluczowych barier rozwojowych, przed jakimi stoi Polska.

## Dlaczego demografia jest ważna

Aby dochodziło do zastępowalności pokoleń, wartość współczynnika dzietności, czyli liczba dzieci, które rodzi jedna kobieta w wieku rozrodczym, wynosić powinna 2,1. Jeśli wskaźnik ten jest poniżej owego poziomu, kolejne pokolenie będzie mniej liczne od poprzedniego. Dodatkowo jeśli będzie się on utrzymywał, to systematycznie dochodzić będzie do zmniejszania populacji danego kraju. Oczywiście przy założeniu, że nie będzie miała miejsca imigracja, która wypełni powstałą lukę demograficzną.

W Polsce od lat mamy do czynienia z sytuacją, w której wskaźnik dzietności jest wyraźnie poniżej poziomu 2,1. Nie zaradził jej nawet niezwykle hojny, jak na polskie warunki, program społeczny Rodzina 500+. Należy przy tym zauważyć, że po jego uruchomieniu nastąpiła pewna poprawa, współczynnik dzietności zwiększył się bowiem z 1,29 w 2015 r. do 1,45 w 2017 r. Są to jednak zmiany, które chociaż pozytywne, w żadnym wypadku nie wystarczą, aby wyraźnie poprawić demograficzne perspektywy Polski.

**Wskaźnik dzietności w krajach Unii Europejskiej w 2019 r.**
(dane Eurostat)

| | | |
|---|---|---|
| 1 | **Francja** | **1,86** |
| 2 | Rumunia | 1,77 |
| 3 | Czechy | 1,71 |
| | Irlandia | 1,71 |
| | Szwecja | 1,71 |
| 6 | Dania | 1,70 |
| 7 | Estonia | 1,66 |
| 8 | Łotwa | 1,61 |
| | Litwa | 1,61 |
| | Słowenia | 1,61 |
| 11 | Belgia | 1,60 |
| 12 | Bułgaria | 1,58 |
| 13 | Niderlandy | 1,57 |
| | Słowacja | 1,57 |
| 15 | Węgry | 1,55 |
| 16 | Niemcy | 1,54 |
| 17 | Chorwacja | 1,47 |
| 18 | Austria | 1,46 |
| **19** | **Polska** | **1,44** |
| 20 | Portugalia | 1,43 |
| 21 | Finlandia | 1,35 |
| 22 | Grecja | 1,34 |
| | Luksemburg | 1,34 |
| 24 | Cypr | 1,33 |
| 25 | Włochy | 1,27 |
| 26 | Hiszpania | 1,23 |
| 27 | Malta | 1,14 |

Według danych Europejskiego Urzędu Statystycznego (Eurostat) Polska zajmuje 19. miejsce w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o współczynnik dzietności. To z kolei skutkuje poważnymi negatywnymi konsekwencjami związanymi z malejącą liczbą ludności naszego kraju.

Do 2100 r., według prognoz Eurostatu, liczba Polaków zmniejszy się o 10 mln i wynosić będzie 27,7 mln. Oznacza to zmniejszenie populacji o 27 proc. i jest jednym z dotkliwszych spadków w całej Unii Europejskiej. Większy odnotują jedynie cztery kraje wspólnoty, czyli: Łotwa, Litwa, Rumunia i Bułgaria.

Taki stan rzeczy rodzić będzie (w zasadzie już rodzi) duże skutki makroekonomiczne, w tym związane z oczekiwaną dynamiką wzrostu gospodarczego. Malejąca liczba ludności to wbrew nietrafionym prognozom Malthusa poważne zagrożenie dla rozwoju. Po pierwsze wiąże się ona ze zmianą wiekowej struktury społecznej, w której coraz więcej będzie ludzi starszych, pobierających należne

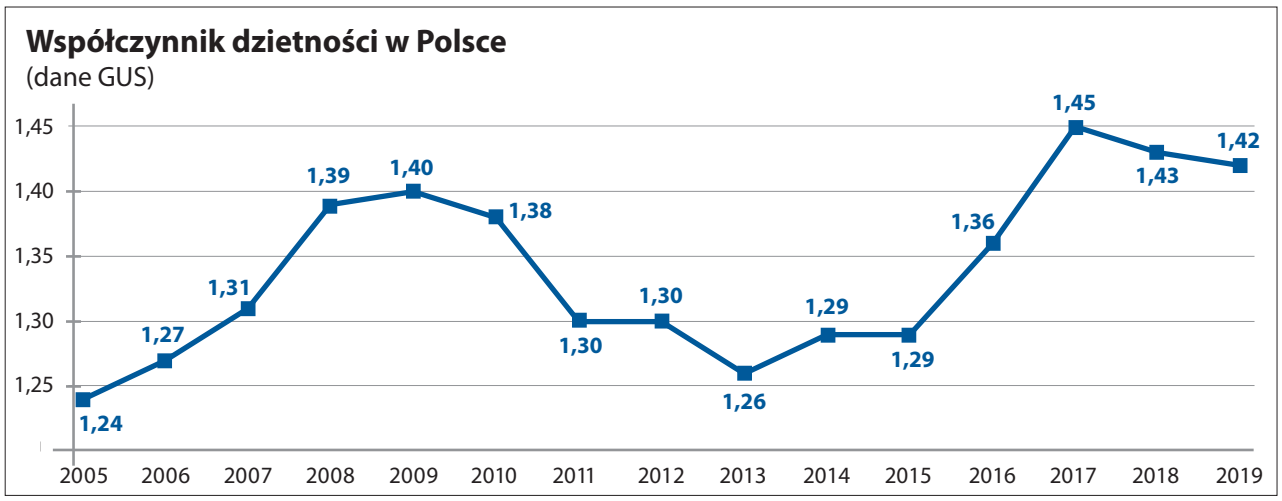


świadczenia, coraz mniej zaś tych, którzy będą ponosić ich koszt. A to z kolei oznacza rosnące obciążenia dla systemu emerytalno-rentowego.

Efektem będzie konieczność zasypywania powstałej dziury coraz większymi dotacjami z budżetu centralnego. Wydatki z tym związane wypierać będą te o charakterze inwestycyjnym i rozwojowym. Dodatkowo skutkować to może dużym wzrostem zadłużenia. Zadziała tu mechanizm, zgodnie z którym malejąca liczba osób aktywnych zawodowo doprowadzi do zmniejszenia bazy podatkowo-składkowej, z drugiej zaś szybko rosnąć będą wydatki uzupełniające braki w FUS i KRUS. W 2020 r. przekroczyły one kwotę 60 mld zł, a utrzymująca się tendencja wskazuje, że tylko kwestią czasu pozostaje przełamanie bariery 100 mld zł. Dodatkowo spadek liczby aktywnych zawodowo oddziałuje negatywnie na wysokość oszczędności w gospodarce narodowej, to z kolei przekłada się na poziom inwestycji, które są jednym z głównych warunków utrzymania dodatniego i wysokiego tempa wzrostu gospodarczego.

Jak zauważa Agata Skorupka, autorka zajmująca się tą tematyką, „Wpływ starzenia się społeczeństwa na gospodarkę i system emerytalny przez kanał wzrostu gospodarczego (old-age dependency ratio) został gruntownie przebadany w literaturze. Mniej pracujących wśród populacji o stałej wielkości oznacza mniejszy PKB per capita. Ponadto zgodnie z teorią cyklu życia zmniejszą się oszczędności

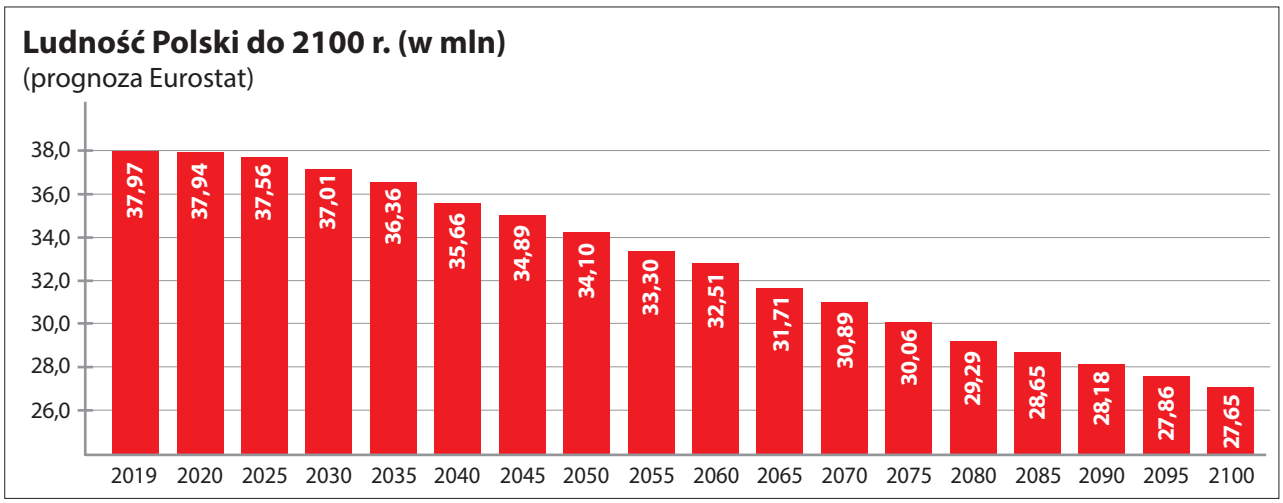

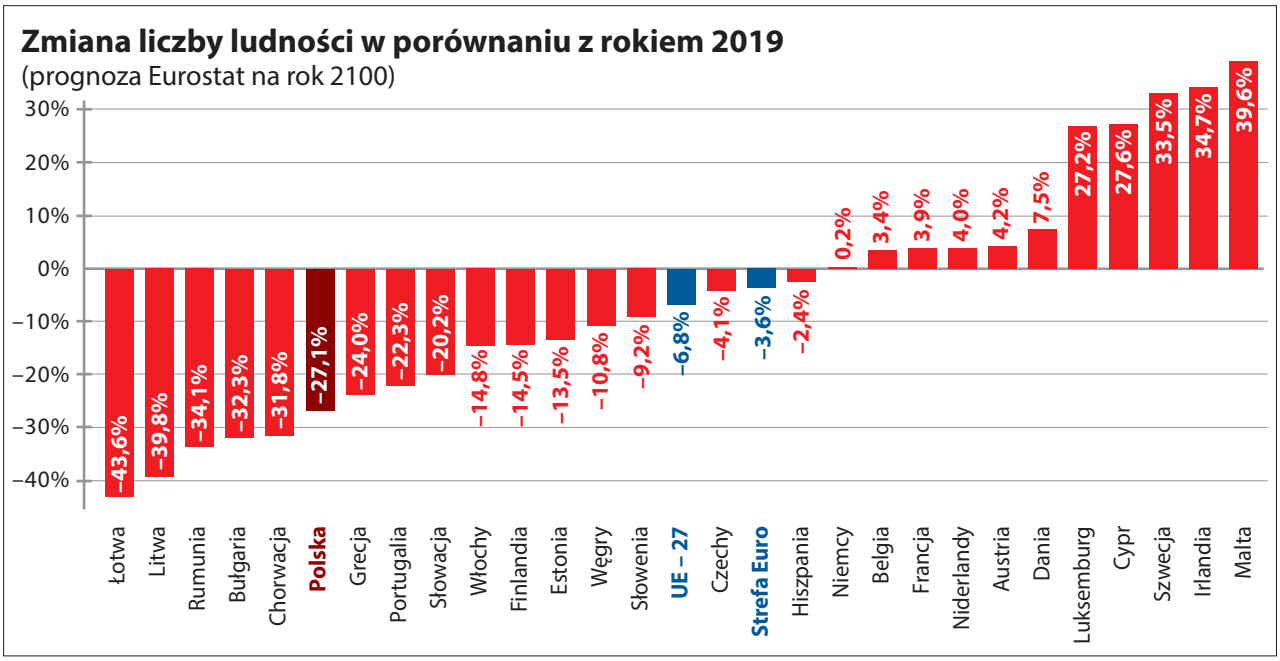


w gospodarce, co zahamuje inwestycje. W połączeniu z rosnącymi wydatkami państwa na emerytury i zdrowie spowoduje to zwiększony nacisk na finanse publiczne i wzrost długu publicznego, a co za tym idzie, zmniejszoną odporność gospodarki na wstrząsy". W rezultacie wzrost gospodarczy może wyraźnie spowolnić, a jego stabilność podlegać znacznym wahaniom. Skutkiem będzie także presja na koszt obsługi zobowiązań publicznych, państwo z rosnącym bagażem ryzyka będzie musiało zaoferować inwestorom wyższe oprocentowanie za wyemitowany dług.

## Brak rąk do pracy

Druga konsekwencja dotyczy rynku pracy. Od 2005 r. liczba osób w wieku produkcyjnym spadła w Polsce o ponad 2 mln. To oznacza poważne problemy dla pracodawców. Szczególnie w okolicznościach dynamicznego w ostatnich latach wzrostu gospodarczego i licznych inwestycji infrastrukturalnych. Brak rąk do pracy jest jedną z głównych barier rozwojowych wskazywanych przez właścicieli przedsiębiorstw[1]. Już na ten moment niemal nie można sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby nie napływ do Polski obywateli Ukrainy. Oficjalnie jest ich obecnie w naszym kraju około miliona. I to oni w znacznej mierze uzupełniają coraz dotkliwsze braki. Nie można jednak wykluczyć, że większą otwartość na pracowników ze wschodu wykazywać będą także inne, znacznie bogatsze od Polski, kraje Unii Europejskiej. Warto wymienić tu choćby Niemcy, które także zmagają się z niedoborem rąk do pracy i coraz częściej poszukują ich nie tylko w Polsce, ale także w Bułgarii i Rumunii. Polskim firmom będzie bardzo trudno konkurować z niemieckimi przedsiębiorstwami wysokością wynagrodzeń. Jeśli zatem dostęp do rynku pracy za Odrą zostanie zliberalizowany, zaktualizować może się obawa, że to ten kierunek wybiorą Ukraińcy.

**» Malejąca liczba obywateli to mniejszy popyt wewnętrzny. To z kolei oddziaływać może na podażową stronę gospodarki.**

[1] Na brak pracowników skarżą się obecnie szczególnie przedsiębiorstwa z branż najbardziej poturbowanych przez pandemię i lockdowny (gastronomia, hotelarstwo etc.), zob. https://fpg24.pl/w-turystyce-i-gastronomii-brakuje-rak-do-pracy-branza-apeluje-o-wsparcie/.

Warto także zauważyć, że malejąca liczba obywateli to także mniejszy popyt wewnętrzny. To z kolei oddziaływać może na podażową stronę gospodarki i wyhamować rozwój przedsiębiorstw oraz powstawanie nowych firm. Stanowi to także zagrożenie, jeśli chodzi o atrakcyjność Polski dla zagranicznych inwestorów. Trzeba także podjąć trud oszacowania tego, jak zmiany demograficzne wpłyną nie tylko na wielkość, ale także na strukturę podaży dóbr i usług, i jak to wpłynie na perspektywy rozwojowe naszego kraju.

Katastrofa demograficzna i związana z nią zmiana struktury społecznej ma także negatywne konsekwencje dla wzrostu produktywności. Jego standardową miarą jest Total Factor Productivity, które tłumaczy, jaka część produkcji bierze się z postępu technicznego zwiększającego wydajność pracy. Jak pokazują badania, jednym z istotnych czynników oddziałujących na TFP, czyli na innowacyjność danej gospodarki, jest struktura wiekowa, a zatem demografia. „Wskazuje się, że starzejąca się siła robocza powoduje spadek wzrostu liczby zgłoszeń patentowych. Przeciętny wiek innowatorów w USA wynosi około 48 lat, a menedżerów podejmujących innowacyjne rozwiązania – 40. Wiek, w którym produktywność zaczyna się obniżać w tych sektorach, wydaje się zatem stosunkowo niski. Wpływ starzenia się społeczeństwa na branże związane z innowacjami jest zatem silniejszy niż na pozostałe, co dodatkowo pogłębia spadek TFP".[2]

**Katastrofa demograficzna i związana z nią zmiana struktury społecznej ma także negatywne konsekwencje dla wzrostu produktywności.**

W perspektywie długookresowej spadek produktywności spowodowany negatywnymi zmianami demograficznymi (niska dzietność i spowodowane nią starzenie się społeczeństwa) będzie oznaczał zahamowanie dynamiki wzrostu PKB per capita. Dla naszego kraju może to być spadek tempa wzrostu dochodu na głowę o blisko 40 proc[3]. W tym kontekście pod poważnym znakiem zapytania stoi perspektywa szybkiego doganiania bogatych krajów Europy, takich jak Niemcy czy Niderlandy.

Przykładem tego, jak negatywne skutki dla tempa wzrostu gospodarczego może mieć zapaść demograficzna, jest Japonia. Warto w tym miejscu zacytować prof. Adama Gwiazdę, który tak pisze o tym kraju: „W XX w. populacja

**Ludność w wieku produkcyjnym (w mln): 15–59 lat – kobiety, 15–64 lata – mężczyźni**
(dane GUS)

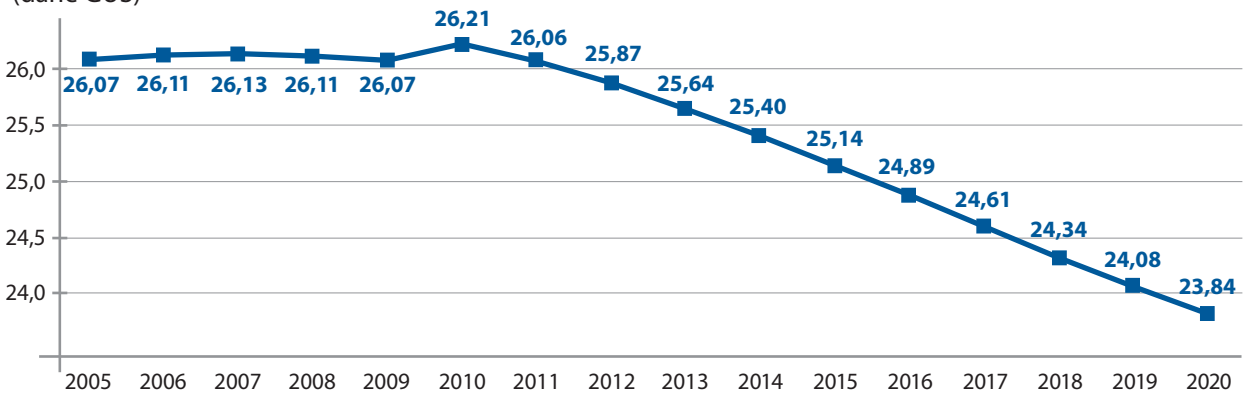


[2] A. Skorupka, Wpływ starzenia się społeczeństwa na postęp techniczny, Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny, Rok LXXX – zeszyt 3 – 2018, s. 149–165.

[3] X. Devictor, Starzenie się społeczeństwa a gospodarka, źródło: www.worldbank.org/pl/news/opinion/2012/06/14/poland-aging-and-the-economy (dostęp: 14.07.2021).

Japonii stale rosła z ok. 44 mln w 1900 r. do 128 mln w 2000 r. Wzrost ten wynikał przede wszystkim ze stosunkowo wysokiego, do początku drugiej połowy XX w., tempa przyrostu naturalnego ludności oraz z wydłużenia średniej długości życia. Jeszcze w połowie lat 70. XX w. przeciętna Japonka miała statystycznie 2,1 dzieci, a w połowie drugiej dekady XXI w. już tylko 1,4. Do ostatniej dekady XX w. miał miejsce w Kraju Kwitnącej Wiśni stały przyrost ludzi młodych, zdolnych do pracy (w wieku produkcyjnym). Osiągnięto w tym czasie szczytowy poziom 67 mln pracowników, ale w drugiej połowie ostatniej dekady XX w. japońska siła robocza skurczyła się o około 2 mln osób. Według niektórych prognoz liczba pracowników w kraju już raczej nie kwitnącej, lecz usychającej wiśni zmniejszy się w połowie bieżącego stulecia do 42 mln"[4].

## Japońska stagnacja

Opisana powyżej sytuacja ma swoje negatywne skutki. Średnie roczne tempo wzrostu gospodarczego Japonii w latach 1990–2019 wynosiło 1,1 proc. Z kolei roczny wzrost wskaźnik TPF w latach 1990–2018 to średnio jedynie 0,7 proc. W przypadku Japonii można zatem mówić o trwałej stagnacji, której towarzyszy rosnące zadłużenie, w dużym stopniu związane z malejącą liczbą ludności.

**Przykład Japonii pokazuje, jak złudne mogą być nadzieje związane z zastąpieniem pracy człowieka maszynami, szczególnie robotami.**

Przykład Japonii pokazuje także, jak złudne mogą być nadzieje związane z zastąpieniem pracy człowieka maszynami, szczególnie robotami. Te obecnie i pewnie jeszcze przez wiele lat nie będą substytutem twórczych rozwiązań mających swoje źródło w ludzkim rozumie. A to właśnie takie pomysły są tym, co w ostatnich wiekach stanowiło o znacznym i niemal nieprzerwanym wzroście gospodarczym.

Zahamowanie i odwrócenie negatywnych tendencji demograficznych powinno być zatem głównym celem polityki ekonomiczno-społecznej. Jest to bez wątpienia wyzwanie bardzo trudne. Mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem, które warunkowane jest przez wiele czynników, począwszy od społecznych i kulturowych, a na ekonomicznych i finansowych kończąc. Naprzeciw tym problemom wyjść mają zarówno Polski Ład, jak i Strategia Demograficzna 2040, której projekt jest obecnie konsultowany. Jakie efekty przyniosą? Odpowiedź na to pytanie poznamy najwcześniej za kilka lat.

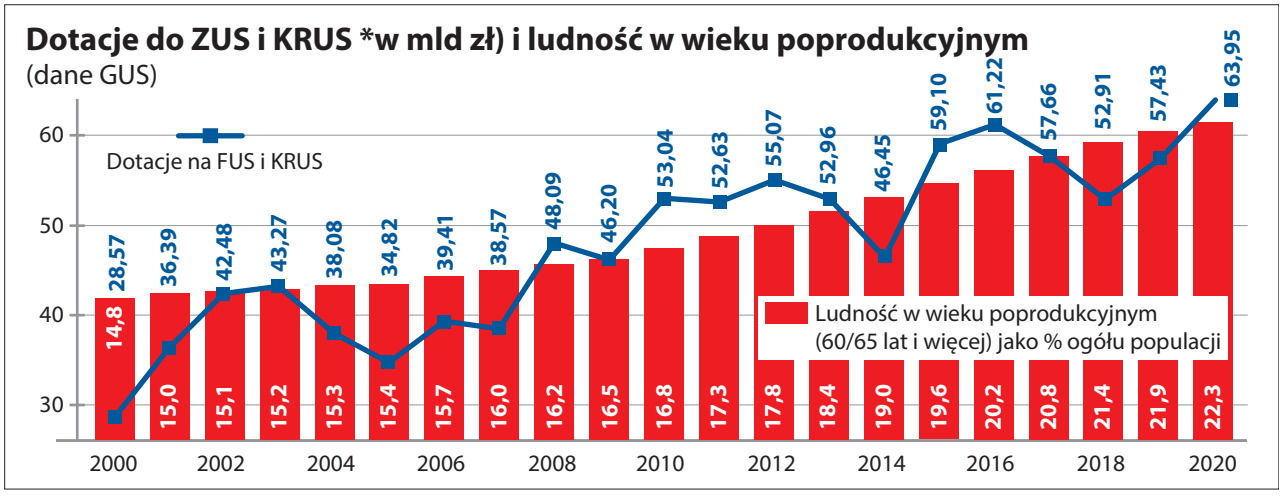


[4] A. Gwiazda, Japonia: Demograficzne wyzwania kraju seniorów i „singli pasożytów", źródło: https://www.obserwatorfinansowy.pl/bez-kategorii/rotator/japonia-demograficzne-wyzwania-kraju-seniorow-i-singli-pasozytow/ (dostęp: 14.07.2021).

# #RazemPoEmocje z Eneą

**W historii igrzysk olimpijskich sportowcy w biało-czerwonych barwach zdobyli ponad 300 medali. O kolejne od 23 lipca powalczą w Tokio przy wsparciu Enei - sponsora Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz polskiej reprezentacji olimpijskiej.**

Zaangażowanie w sport buduje rozpoznawalność marki, a w połączeniu z jakością stanowi klucz do sukcesu. W przypadku takich firm jak ENEA to również odpowiedź na wyzwanie, jakie przed narodowymi czempionami stawia społeczna odpowiedzialność biznesu. Szczególnie w ramach propagowania zasad olimpizmu. – Współpraca z PKOl to dla nas wyróżnienie, ale także odpowiedzialność za wzmacnianie narodowej dumy Polaków oraz skuteczne promowanie aktywności i czynnego uprawiania sportu – przyznaje Paweł Szczeszek, prezes Grupy ENEA.

## Wiosła w dobrych rękach

Na wsparcie firmy od 2017 r. liczyć mogą m.in. wioślarze. 22 z nich pojechało do Tokio. Polskie wioślarstwo ma bogate tradycje olimpijskie – z igrzysk nasi zawodnicy przywieźli 18 medali (w tym 4 złote). Na poprzednich na najwyższym stopniu podium stanęła polska dwójka podwójna (Magdalena Fularczyk-Kozłowka – Natalia Madaj), a brąz wywalczyła żeńska czwórka podwójna. Teraz też liczymy na medale, szczególnie jeśli chodzi o męską czwórkę bez sternika (Marcin Brzeziński, Mikołaj Burda, Michał Szpakowski i Mateusz Wilangowski) oraz dwie osady żeńskie, w których pływają medalistki z Rio: czwórkę podwójną (Agnieszka Kobus-Zawojska, Maria Sajdak, Marta Wieliczko i Katarzyna Zillmann) i czwórkę bez stericzki (Joanna Dittmann, Olga Michałkiewicz, Monika Chabel i Maria Wierzbowska).

**Grupa ENEA wspiera m.in. polskie wioślarki. Na medale wywalczone w Tokio w tej dyscyplinie bardzo liczymy.**

ENEA, jako sponsor generalny Polskiego Związku Tenisa Stołowego, wspiera również naszych pingpongistów, którzy wystąpią w Tokio: Natalię Partykę, Li Qian i Natalię Bajor. Partyka jest ambasadorką marki ENEA, a firma stawia na promocję tenisa stołowego wśród Polek i Polaków. – Jest mi bardzo miło, że firma ENEA doceniła mnie i postawiła na naszą wieloletnią współpracę. Z pewnością pomoże mi to przygotowywać się w spokoju do wszystkich wyzwań czekających na mnie w tym sezonie i w najbliższych latach – mówiła nasza multimedalistka przed wyjazdem do Tokio.

## #RazemPoEmocje

Na wsparcie Enei liczyć mogą też polscy zapaśnicy. W maju firma została sponsorem strategicznym Polskiego Związku Zapaśniczego. W tej dyscyplinie również mamy bardzo bogate tradycje olimpijskie (26 medali, w tym 5 złotych). Ostatni olimpijski krążek w zapasach (brąz w Rio) wywalczyła dla nas Monika Michalik. Tym razem jako najpoważniejszego kandydata do medalu wśród zapaśników występujących w biało-czerwonych barwach wymienia się Magomedmurada Gadżijewa – ubiegłorocznego mistrza Europy w stylu wolnym w kat. 70 kg.

Od czerwca trwa kampania Enei pod hasłem #RazemPoEmocje, która koncentruje się na wspólnym dopingowaniu Polaków podczas igrzysk w Tokio. Razem trzymajmy kciuki i wspierajmy naszych sportowców w drodze po medale.

fot. Grupa ENEA

**Artykuł powstał we współpracy z Grupą ENEA**

# Polski Napoleon od budowy mostów

**Był jednym z najwybitniejszych budowniczych mostów w dziejach świata. Dziennikarze nazywali go artystą betonu i stali, a jego konstrukcje stalowymi katedrami. W USA traktowany był niczym wielka gwiazda. Dla Amerykanów to Ralph Modjeski. Dla nas Rudolf Modrzejewski - syn Heleny, polskiej aktorki o światowej sławie. Mimo że do USA wyemigrował mając 15 lat, do końca życia podkreślał swoje polskie pochodzenie.**

Jarosław **MAŃKA**

Z pewnością większość Polaków słyszała o polskiej aktorce Helenie Modrzejewskiej, która odniosła sukces także za oceanem. Jednak wiedza o tym, iż o wiele większy rozgłos w Stanach Zjednoczonych zdobył jej syn, już nie jest tak powszechna. A Rudolf Modrzejewski traktowany był przez Amerykanów niczym prawdziwy celebryta. Nic w tym jednak dziwnego, skoro jako budowniczy mostów przekraczał granice wyobraźni. Zaprojektował blisko 40 konstrukcji na największych rzekach kontynentu, bijąc kolejno (własne) światowe rekordy najdłuższych podwieszanych mostów świata. Tuż przed przejściem na emeryturę uczył budować mosty m.in. Josepha B. Straussa, który zaprojektował najsłynniejszy most w Ameryce Północnej – Golden Gate Bridge w San Francisco.

## Aktorskie ambicje

Rudolf Modrzejewski urodził się w 1861 r. w Bochni. Jego ojcem był Gustaw Zimajer, który zapałał uczuciem do Heleny Modrzejewskiej, mimo iż miał już żonę. Rodzice Rudolfa, będąc w nieformalnym związku, niebawem się rozstali. Jednak Gustaw Zimajer nie chciał pogodzić się z tym, że jego syn został przy matce, więc niebawem go... porwał. Walka między rodzicami o chłopca trwała długo. Dopiero po kilku latach Helenie Modrzejewskiej udało się (dosłownie) wykupić syna od dawnej miłości.

Chłopak, zwany Dolciem, już od małego lubił majsterkować. Mając zaledwie 4 lata, przy użyciu śrubokrętu rozebrał na części zamek w drzwiach. Od 10. roku życia pobierał regularne lekcje gry na pianinie, jednak do muzyki wcale go nie ciągnęło. Co innego z techniką. Będąc już nastolatkiem z zapartym tchem śledził w gazetach doniesienia o planach budowy Kanału Panamskiego i marzył o swoim udziale przy jego budowie.

> *Za budowę najpiękniejszych mostów w USA Modrzejewski trzykrotnie otrzymał nagrodę od American Institute of Steel Construction.*

W 1876 r., jako 15-latek, wyjechał z matką do Stanów Zjednoczonych. Helenę do Ameryki ciągnęły aktorskie ambicje. Matka Rudolfa podjęła wyzwanie i odniosła tam wymarzony sukces. Była gorąco oklaskiwana przez amerykańską publiczność, a w gazetach ukazywały się pełne entuzjazmu recenzje o jej grze. Zarówno w Krakowie, jak i za oceanem dbała o to, by jej syn pielęgnował w sobie miłość do polskości.

## U boku Paderewskiego

Rudolf początkowo postanowił pójść w artystyczne ślady matki, dlatego kontynuował rozpoczętą w Krakowie naukę gry na pianinie. Nauczyciela miał najlepszego z możliwych, bo często ćwiczył razem z Ignacym Janem Paderewskim, który był stałym

gościem w domu Heleny Modrzejewskiej. Co ciekawe, Modrzejewska częstowała pianistę słynnymi bułeczkami z nadzieniem, które po raz pierwszy serwowane były w pierwszej krakowskiej kawiarni z osobnym wejściem dla kobiet (kawiarnia należała do matki Modrzejewskiej).

Fortepian fortepianem, ale młodego Modrzejewskiego u progu dorosłości cały czas interesowały nauki ścisłe, dlatego po zdaniu matury zdecydował się na studia na słynnej francuskiej uczelni – Państwowej Szkole Dróg i Mostów. Nie zraził się faktem, iż za pierwszym podejściem w 1880 r. nie udało mu się tam zdać egzaminów wstępnych (zajął 27. lokatę, a wolnych miejsc było 25). Wtedy podjął decyzję, że zostanie... pianistą. Na szczęście szybko mu przeszło. Wkrótce postanowił ponownie zdawać na prestiżową uczelnię. Tym razem dostał się bez większych problemów i wyjechał do Francji.

„Chciałabym bardzo mocno, żebyś, podobnie jak Mamuś Twoja, w skromnym naszym zakresie wszędzie, gdzie pracujesz i działasz na świecie, uczył obcokrajowców wymawiania polskiego imienia z szacunkiem" – pisała mu matka.

Obywatelstwo amerykańskie Rudolf uzyskał w 1883 r., będąc jeszcze na studiach we Francji. Nad Sekwaną zaczął też używać nazwiska Ralph Modjeski, które dla obcokrajowców było o wiele łatwiejsze do wymówienia niż nazwisko Modrzejewski. Były to jednak personalia tylko dla obcokrajowców. Rudolf dużo pisał po polsku i w korespondencji do Polaków zawsze podpisywał się swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem. Starał się też odwiedzać Kraków, do którego z Paryża było o wiele bliżej niż z Chicago.

**W marcu 2008 r. imieniem Rudolfa Modrzejewskiego nazwano most Fordoński w Bydgoszczy.**

## Jak ryba w wodzie

Po ukończeniu z wyróżnieniem paryskich studiów wrócił do Stanów Zjednoczonych (w 1885 r.), gdzie podjął pracę inżyniera pod okiem znanego konstruktora Georga S. Morisona, zwanego ojcem budownictwa amerykańskich mostów. W zdobyciu pracy u najsłynniejszego wówczas budowniczego w Ameryce pomogła Rudolfowi sława jego matki. W grudniu 1885 r. Rudolf Modrzejewski postanowił zmienić swój stan cywilny – w polskim kościele katolickim w Nowym Jorku wziął ślub z daleką kuzynką Felicją Bendą. W Ameryce Modrzejewski pielęgnował polskość. Jeden z przyjaciół Heleny Modrzejewskiej tak pisał o jej synu: „Jeśli idzie o jego polskość, to był bezwzględnie Polakiem, czuł się Polakiem i o tym wiedział każdy, który się z nim towarzysko stykał".

W nowej pracy Rudolf czuł się jak ryba w wodzie. Budowanie mostów stało się jego wielką pasją. Stosowane przez niego na szeroką skalę nowoczesne technologie i materiały, jak zbrojony beton do budowy przęseł i nowe stopy stali, które w połączeniu z kolejną innowacją sprężystych stalowych pylonów zamiast murowanych wież pozwoliły na projektowanie konstrukcji o niespotykanych wcześniej rozmiarach. Ciężar mostów według konstrukcji Modrzejewskiego w znacznej mierze wisiał nad wodą, zamiast opierać się na podporach.

Rudolf z pewnością wiedział, że w projektowaniu mostów stąpa po kruchym lodzie – wystarczył przecież jeden błąd w obliczeniach, by potężna budowla zawaliła się jak domek z kart i by prasa, która wcześniej wynosiła go pod niebiosa, zaczęła żądać jego głowy. Tak stało się przecież po katastrofie z wielkim mostem zaprojektowanym przez jego kolegę po fachu na rzece św. Wawrzyńca. Most ze względu na błąd konstruktora w obliczeniach zawalił się w 1907 r., grzebiąc 76 osób. Po tym zdarzeniu poproszono m.in. właśnie Modrzejewskiego, by wziął udziału w komisjach badających przyczynę jednej z największych

# ZESTAW KIBICA

stop. cafe

## ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE

ORLEN

POLSKA

Polski Komitet Paraolimpijski

SPONSOR STRATEGICZNY

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

tragedii w dziejach mostownictwa. I słusznie, bo to właśnie polski inżynier ustalił przyczyny zawalenia się konstrukcji, awansując tym samym z pozycji inżyniera na eksperta.

Równolegle z pracą w firmie nie zaniedbywał dalszego kształcenia. Swoją wiedzą dzielił się w wielu publikacjach naukowych. W 1911 r. otrzymał tytuł doktora inżynierii w Illinois State University. Jego rozprawa na temat projektowania wielkich mostów (wydana w 1913 r.) stała się jedną z najważniejszych pozycji na świecie w tej dziedzinie.

## Artysta betonu i stali

Modrzejewski nie został wprawdzie wirtuozem fortepianu, ale stał się artystą betonu i stali – jak pisała amerykańska prasa. To Polak dla uczczenia 150-lecia powstania Stanów Zjednoczonych wybudował Benjamin Franklin Bridge w Filadelfii. Otwarty 1 lipca 1926 r. był największym wiszącym mostem na świecie – liczył 533 m długości, a jego stalowe pylony nośne miały wysokość 110 m. Most robił niesamowite wrażenie.

„Zaprojektowany i zbudowany przez Modrzejewskiego most jest osiągnięciem szczytowym zarówno pod względem rozwiązania konstrukcyjnego, jak i piękna tego niezwykłego dzieła sztuki inżynierskiej" – pisał wybitny inżynier prof. Józef Głomb. Kolejne wybudowane przez Modrzejewskiego mosty zdawały się być jeszcze piękniejsze i bardziej majestatyczne. Trzy lata później Polak pobił swój własny rekord. Był inżynierem konsultantem przy budowie mostu w Detroit, Ambasador Bridge, który liczył wówczas aż 560 m. Jednym z najbardziej znanych (i najpiękniejszych) projektów Modrzejewskiego w Ameryce jest według ekspertów malowniczy San Francisco-Oakland Bay Bridge łączący San Francisco z Oakland, przerzucony ponad Zatoką San Francisco.

Za budowę najpiękniejszych mostów w USA Modrzejewski trzykrotnie otrzymał nagrodę od American Institute of Steel Construction, a także Medal Franklina, Washington Award oraz nagrodę John Fritz Gold Medal (najwyższe amerykańskie odznaczenie przyznawane inżynierom). Tym samym dołączył do zaszczytnego grona najwybitniejszych konstruktorów i wynalazców.

Modrzejewskiego nagrodziły także Francja i Polska. Od rządu francuskiego otrzymał krzyż orderu Legii Honorowej, a od rodaków nagrodę na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. W 1936 r. przy okazji 75. urodzin Modrzejewskiego oszacowano wartość zbudowanych przez niego mostów na 200 mln dol.

**Oakland Bay Bridge łączący San Francisco z Oakland - jeden z najbardziej znanych i najpiękniejszych projektów Rudolfa Modrzejewskiego w Ameryce.**

## Modjeski&Masters

Zmarł w swoim domu w Hollywood 26 czerwca 1940 r., mając na koncie wiele prestiżowych projektów, odznaczeń i nagród. Co ciekawe, założone przez niego biuro projektowe istnieje do dziś pod nazwą Modjeski&Masters (po dołączeniu do spółki w 1924 r. Franka M. Mastersa). Na szczęście również w Polsce nazwisko genialnego inżyniera rezonuje w naukowym świecie i dzisiaj. W marcu 2008 r. imieniem Rudolfa Modrzejewskiego nazwano most Fordoński w Bydgoszczy, a dwa lata temu jego nazwiskiem nazwana została jedna z ulic we Wrocławiu.

LOTTO

# LETNIE IGRZYSKA NAGRÓD

## OTO JAKA

# LOTERIADA

## 8x 65 000 ZŁ

**48x BON WAKACYJNY 5 000 ZŁ**

**8x KULTOWY WŁOSKI SKUTER**

**32x ACER SWIFT 3**

**104x ROMET MUSTANG M1**

**600x KARTA PODARUNKOWA 4F 400 ZŁ**

**200x GARMIN VENU**

# 3 MILIONY

**zakładów Lotto do wygrania**

**Kup dowolne produkty LOTTO za min. 8 zł w ramach jednej transakcji.**
**Wybierz grę Lotto lub Lotto Plus i dodatkowo zyskaj szansę na jeden z 3 milionów zakładów Lotto.**

**Graj w punktach LOTTO i na lotto.pl**

18+

Informujemy, że w grach liczbowych i loterii mogą grać jedynie osoby, które skończyły 18 lat.

**Pamiętaj, zachowaj kupon loterii promocyjnej!**

Szczegóły i regulamin na **loteriada.pl**. Okres sprzedaży promocyjnej trwa **od 1 lipca do 31 sierpnia 2021 r.**
Liczba talonów jest ograniczona i wynosi 3 000 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy, ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

# FPG24.PL

Zawsze w stronę **przedsiębiorcy...**

Konserwatywny serwis ekonomiczno-społeczny